Strzelec

13

ROK·XIV·



SIEMASZKO

„NA STRAŻNICY I W DOMU"

Dużą popularnością cieszą się zadzierżyści ułani, ma swoich wielbicieli i groźna artylerja, ale niema chyba w Polsce nikogo, ktoby nie darzył naszych kresowych żołnierzyków - kopistów szczerą sympatję. Wiemy jak ciężką i odpowiedzialną jest ich służba na odległych strażnicach, niebezpiecznych posterunkach, zasadzkach i patrolach. Dzielnym żołnierzykom K. O. P.-u zawdzięczamy spokój i porządek na granicy, a ludność kresowa nie może się dość nachwalić ich uczynności i pomocy w budowaniu dróg i mostów, szkół, domów ludowych i t. p.

Niema nic w tem dziwnego, bo dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza prowadzi wśród swych żołnierzy energiczną akcję oświatową, chcąc wychować z nich w czasie służby wojskowej dobrych i rozumnych obywateli. Chcąc zaś utrwalić w ich pamięci ten obszerny zasób wiadomości, jaki w K. O. P.-ie zdobyli, jak również chcąc dać im dobry i praktyczny poradnik obywatelski w cywilu, K. O. P. wydał w 17.000 egzemplarzy pięknie przedstawiającą się książkę — kalendarz p. t. „Na strażnicy i w domu". Bogata treść książki będzie cennym i doskonałym przewodnikiem zarówno żołnierza, jak i późniejszego cywila. Starannie i celowo dobrany materjał, przejrzysty układ, liczne i dobre ilustracje, to najważniejsze zalety tego bardzo pożytecznego i udatnego wydawnictwa.

Z obszernej tej książki możemy choć częściowo odtworzyć sobie zaszczytną i niebezpieczną zarazem służbę kopisty i dowiedzieć się, jak pożytecznie spędza czas wolny od służby czy to w pracy samokształceniowej, czy to biorąc udział w różnych imprezach kulturalno - oświatowych, organizując własne spółdzielnie, prowadząc wzorowe ogródki, pomagając na każdym kroku miejscowej ludności cywilnej. Bardzo dobrze jest pomyślany dział praktycznych porad, bardzo ważnych dla kopisty, kiedy wyszedłszy z wojska, stanie znów do gospodarskiej pracy na własnym zagonie; w dziale tym jest obszerny artykuł informujący o celach, zadaniach i pracach Związku Strzeleckiego i zachęcający rezerwistów KOP-u do wstępowania w nasze szeregi. Dobry i dzielny żołnierz - kopista, jest w pracy naszej bardzo pożyteczny, a ponieważ wielu z nich po wyjściu z wojska wstępuje w nasze szeregi, więc tembardziej należy okazać im nasze zainteresowanie i sympatje. Sądzić też należy, że każdy strzelec, który przeczyta „Na strażnicy i w domu" idąc do wojska będzie się napewno starał dostać do szeregów Korpusu Ochrony Pogranicza. I słusznie. Strzelcy właśnie w pierwszym rzędzie za zaszczyt powinni sobie poczytywać ofiarną, ciężką, a tak zarazem pociągającą i dumną służbę w K. O. P.-ie.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 1.IV do dnia 7.IV).

Niedziela, dnia 1. IV. — Pierwszy dzień Wielkiej Nocy. — godz. 10.00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. Po nabożeństwie — Muzyka religijna z płyt. 15.00 Audycja wiejska zbiorowa z rozgłośni P. R., 16.50 „Kwadrans słynnych artystów", 17.05 „Dzwony" (nowela), 17.20 Misterjum Wielkanocne — audycja ludowa świąteczna, 18.00 Słuchowisko p. t. „Od dziś z piosenką idę między ludzi", 18.40 Koncert, 19.05 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie", 19.20 Muzyka z płyt, 20.30 Recital śpiewaczy, 21.00 „Na przedwiośniu" (Feljeton), 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali", 22.15 Koncert, 23.00 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

Poniedziałek, dn. 2. IV. — Drugi dzień Wielkiej Nocy. — godz. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania, 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, 14.00 „Przepowiednie ludowe a prognozy meteorologiczne", 14.15 Zespół salonowy, 14.50 Słuchowisko wiejskie „Łapaj złodzieja", 15.20 „Wielkanoc narciarska" — reportaż z Hali Gąsienicowej, 16.30 Arje i pieśni, 16.50 „Wielkanoc" (Kwadrans literacki), 17.05 „List bez adresu" Makuszyńskiego, 17.45 Płyty, 17.55 Recital śpiewaczy, 18.20 Audycja żołnierska, 18.45 Feljeton, 19.30 Feljeton, 20.00 Transmisja z Wiednia operetki Jana Straussa — „Zemsta Nietoperza", 23.05 Muzyka taneczna.

Wtorek, dn. 3. IV. — godz. 12.05 Zespół salonowy, 16.40 „Nieco o filatelistyce", 16.55 Recital śpiewaczy, 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 18.00 Odczyt przyrodniczy, 18.35 Wesoły ja[illegible] — płyty, 19.40 Wiadomości sportowe, 20.02 Koncert poświęcony utworom Ryszarda Wagnera.

Środa, dn. 4. IV. — godz. 12.05 Muzyka popularna z płyt, 15.40 Recital fortepianowy, 16.55 Koncert muzyki lekkiej, 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 18.00 „Na farmie polskiej w Ameryce północnej", 18.20 Muzyka symfoniczna z płyt, 19.25 „Typ kobiety nowoczesnej w literaturze", 19.40 Wiadomości sportowe, 20.02 „Księżniczka Chicago" operetka.

Czwartek, dn. 5. IV. — godz. 12.05 Muzyka lekka z płyt, 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej, 16.10 Odczyt „Kultura życia codziennego", 16.25 Koncert solistów, 17.20 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 17.30 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze", 17.50 Słuchowisko „Kupiec Wenecki" — podług Szekspira, 19.48 Wiadomości sportowe, 20.02 Krótki koncert symfoniczny, 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie, op. „Romeo i Julja" Ch. Gounod'a.

Piątek, dn. 6. IV. — godz. 12.05 Muzyka popularna z płyt, 15.40 Koncert Orkiestry Salonowej, **16.55 Koncert Chóru Strzeleckiego pod dyr. ob. Mierzejewskiego,** 17.35 Recital śpiewaczy, 17.50 „Nowiny rolnicze", 18.20 Nowości z repert. lekkiego — płyty, 19.40 Wiadomości sportowe, 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warszawskiej.

Sobota, dn. 7. IV. — godz. 12.05 Koncert zespołu salonowego, **15.40 „Skrzynka Strzelecka",** 18.20 Koncert, 19.40 Wiadomości sportowe, 20.02 Audycja wiosenna", 21.20 Koncert Chopinowski w wyk. prof. Śniadowicza.

NA OKŁADCE: GAŁĄZKI Z ROZKWITAJĄCEMI PĄKAMI—ZWIASTUNEM NADCHODZĄCEJ WIOSNY.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV | 1 KWIETNIA 1934 ROKU | Nr. 13

STRZELEC NIE ZNA PRZESZKÓD

„Gdy w życiu mądra spotka Cię przestroga: głową muru nie przebijesz — nie wierz temu". Te słowa Marszałka znalazły piękną realizację w całym Jego przebogatym i wspaniałym czynie niepodległościowym, w mozolnej pracy budowania Państwa. Proste te słowa muszą nam zapaść głęboko w serca strzeleckie. Są to słowa ewangeliczne, które zawsze powinny tkwić w naszej świadomości i stać się muszą źródłem nowych sił w pracach strzeleckich przedsiębranych, jak się może nieraz wydawać, ponad miarę własnych możliwości.

My, młode pokolenie strzeleckie, inne mamy warunki pracy od naszych poprzedników strzelców przedwojennych i legjonistów. Są one mniej krwawe, pozbawione w chwili obecnej laurów sławy wojennej, lecz mimo swej pozornej szarzyzny i powszedniości, wymagają w swym mozole dużej wytrwałości i siły woli. Na każdym kroku, przy każdym warsztacie pracy budujemy potęgę Polski, tworzymy typ nowego obywatela. Nieraz zapewne spiętrzą się przed nami przeszkody, pozornie niezwyciężone, nie raz jeszcze poczynania nasze będą dla wielu niezrozumiałe, lecz ufni we własną siłę i w wielkie posłannictwo ideowe musimy niezmordowanie kroczyć naprzód. Wiara w siebie, pewność, że praca nasza będzie dla państwa i społeczeństwa pożyteczna, musi nas postawić na czole wielkiej kolumny ludzi pracy ideowej. Tam, gdzie inni się cofną, gdzie innym zbraknie sił, lub pozwolą opanować się zwątpieniu wobec ogromu roboty — my trwać będziemy. My nie zrezygnujemy, bo nie uznajemy rzeczy niemożliwych, jeśli mamy je pokonywać w imię słusznej sprawy.

Ten czynnik niepoddawania się łatwym i częstym przeszkodom jest mocnym motorem zwykłej pracy strzeleckiej. W codziennych naszych poczynaniach organizacyjnych spotykamy się zazwyczaj z wieloma trudnościami. Gdybyśmy chcieli ugiąć przed nimi czoła — nie bylibyśmy dziś tak silną i wielką organizacją. Ileż świetlic, boisk, strzelnic, ileż najistotniejszych dla oddziału strzeleckiego środków pracy, ileż wystąpień, pomysłów i przedsięwzięć zawdzięczamy tej nieustępliwości strzeleckiej, dążącej naprzekór wszystkim pozorom, do osiągnięcia zamierzonego celu. Śmiało możemy powiedzieć, że te trudności, które pokonywamy są dla nas doskonałą szkołą charakterów; oddział mozolnie, krok za krokiem, zdobywający swą pozycję organizacyjną, będzie zespołem ludzi zahartowanych, których lada podmuch niepomyślny nie ugnie i nie rozproszy.

Nie możemy sobie wyobrazić strzelca, czy oddziału strzeleckiego, który łatwo zrezygnowałby z walki o stanowisko organizacyjne, który wobec napotkanych trudności zrezygnowałby ze swych górnych i wielkich zamiarów i dążeń. Im więcej spotkamy przeszkód, tem zajadlej musimy je usuwać z drogi. Jeśli nie możemy ominąć ich, bez zatracenia kierunku raz obranej drogi, będziemy je kruszyć i przełamywać, ale cel swój osiągnąć musimy.

Nadchodzi ożywiony dla strzelców sezon pracy wiosennej i letniej. Ze świetlic wychodzimy nazewnątrz, na boiska, poletka konkursowe, strzelnice, na place publiczne. Ożywiony ten sezon pracy strzeleckiej kryje w sobie wiele możliwości zawodowych dla każdej jednostki organizacyjnej, choć niewątpliwie wiele z nich spotka się w swych planach zamierzonej roboty z rozmaitemi trudnościami i przeciwnościami. I właśnie tembardziej teraz, w przededniu szerokiego rozwinięcia naszej działalności organizacyjnej, bardziej niż kiedykolwiek pamiętać musimy, że **strzelec nie zna przeszkód!**

PRZECIWNICY POLITYCZNI O MARSZAŁKU

(Ciąg dalszy).

Źle uzbrojone i wyekwipowane, pozbawione artylerji, środków łączności etc. oddziały Legjonów ruszyły w pole na tę może ostatnią romantyczną polską wojnę - partyzantkę, która była świtem bliskiego już słońca wolności.

Razem ze swymi chłopcami wyruszył w pole i Komendant Główny, człowiek wówczas zaledwie w średnim wieku, który jednak tak przerastał już wtedy swe młode wojsko, że wówczas właśnie nazwany został „dziadkiem" przez wiernych żołnierzyków.

Przydomek - przezwisko wyrosłe w okopach w trudzie, nędzy i chwale Legjonowej zostało już na stałe, przewija się przez wszystkie czyny i w okresie piastowania godności Naczelnika Państwa, i w samotni Sulejówka i teraz, gdy już skronie i wąsy Wodza Narodu szronem się pokryły. O tem, jakim był w polu Józef Piłsudski mówią nam stronice kroniki „Wódz—a żołnierz", wydanej w r. 1920. Autorem jej jest St. Borsza, b. kapral I Brygady Legjonów a jak twierdzi fama, pod tym pseudonimem ukrywa się — Andrzej Strug.

Z opisu marszu na Ulinę Małą czytamy na str. 13-tej:

„Komendant przez całą noc szedł pieszo w samej szpicy, wystawiony na pierwszy ogień. Wiedział, że położenie jest groźne, więc po swojemu nie szczędził siebie i ponieważ brygada była narażona na zgubę, on szedł na przedzie, jakgdyby własną piersią chciał osłonić swoich żołnierzy. Taki on zawsze był i takim został".

I dalej na str. 14:

„W krwawym boju pod Limanową i pod Koziukiem i w okopach pod Koszycami, gdzie Komendant przez całą zimę przesiedział w żołnierskiej ziemiance, i w huraganowym ogniu przy bohaterskiej obronie pozycji pod Kołodziejami — Optowę, a potem w trzydniowym odwrocie, kiedy to Komendant uratował i wyprowadził z beznadziejnego osaczenia wszystkie pułki legjonowe — wszędzie on był taki sam: chociaż był naszym wodzem, znosił wszystko narówni z żołnierzami, trud, niewygodę i najgorsze niebezpieczeństwa".

Lato, upalne lato 1917 r. Na horyzoncie politycznym wielkie zmiany. Runął już oto jeden z trzech kolosów zaborczych — Rosja, gdzie Romanowych zdetronizowano i zatriumfowała republika. Broni się jeszcze front rosyjski, rozwija się ofensywa moskiewska w Galicji, ale koniec jest już bliski. Już żołnierze rosyjscy zaczynają masowo samodzielnie opuszczać tu i owdzie pozycje i jechać do domów. Jeszcze Kiereński objeżdża front i licznemi przemówieniami zachęca wojska do wytrwania, ale to już ostatnie podrygi potęgi Rosji. Olbrzymi front od Bałtyku do Karpat zaczyna chwiać się i pękać, ofensywa rosyjska kończy się niepowodzeniem, wielomiljonowa armja rosyjska pogrąża się w odmęt anarchji, z którego już wczesną jesienią tegoż roku miała wypłynąć władza bolszewicka.

Jeden, bodaj najgroźniejszy z zaborców, już ubył, nie wytrzymał kieratu Wielkiej Wojny.

Ale są jeszcze Niemcy i Austrja, potężne państwa „centralne", których armje trzymają w szachu całą niemal Europę.

Potężny przewidujący umysł Marszałka wybiega jednak znacznie naprzód, uprzedza wypadki.

Niemcom mimo niewątpliwych sukcesów militarnych na zachodzie coraz ciężej. Armje francuska, angielska i belgijska wytrzymują jednak napór dywizyj niemieckich, a tymczasem wmieszała się do wojny Ameryka. Jeszcze niema amerykańskich oddziałów we Francji, ale oczekują ich tam niemal z miesiąca na miesiąc, a wówczas... Powoli, ale coraz wyraźniej widać, że koalicja wojny nie przegra. Nikt jeszcze nie przewiduje twardych warunków Focha, ale już można się spodziewać, że i Niemcy w żadnym wypadku nikomu dyktować warunków nie będą.

Marszałek wobec upadku Rosji zwraca się teraz zdecydowanie przeciw państwom centralnym, odmawia imieniem Legjonów przysięgi Niemcom na „braterstwo broni".

Rezultatem tego kroku jest uwięzienie Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu. Fakt wywarł w społeczeństwie polskiem piorunujące wrażenie i powszechne przygnębienie.

Świadczy o tem najlepiej broszura „Odprawa" wydana anonimowo, oczywiście bez wiedzy cenzury niemieckiej i tajnie kolportowana. Autorem tej broszury jest ni mniej ni więcej tylko ...Adolf Nowaczyński. Pisze on w tej broszurze na str. 3-ej, jak następuje:

„Uwięzienie bezgranicznie umiłowanego bohatera młodzieży, zyskującego zwolna dla swej nieskazitelności charakteru, nieskażenie polskiego instynktu, dla swej bezsprzecznie genjalności organizacyjnej, mir, posłuch i cześć we wszystkich warstwach narodu, bo nawet w stronnictwach, wrogich do niedawna jego, przypadkowo zresztą centralistycznej koncepcji, przypadło na ten moment dziejowy w wojnie, w którym monarchja austrjacka wypuszczała właśnie na wolność 18 tysięcy więźniów politycznych."

I dalej na str. 7: „Brygadjer Piłsudski jako wyraz i symbol czystej idei niepodległości jako jedyna indywidualność polityczna przerastająca całe swe otoczenie, dzięki swej aureoli heroicznej jedynie do opozycji względem okupantów predestynowana i uprawniona, jako ten jedyny wśród całej mizernej i szarej Rady Stanu „rocher de bronze", imponujący swym hartem i charakterem nieugiętym nawet uczciwym unikatom okupanckiej biurokracji".

Omawiając przyszłe losy wojny Nowaczyński dodaje:

Str. 21: „I można też żywić nadzieję, a raczej mieć najgłębszą pewność, że powróci też w chwale i wzmożonym blasku brygadjer Piłsudski".

I dalej słusznie przewiduje Nowaczyński na:

Str. 22: „Wyobrażamy sobie jego żelazną energję, genjalność organizacyjną i pracowitość niezmierną w tym momencie, kiedy będzie miał w sumieniu swem głęboko przekonanie, że stwarza wojsko z rozkazu swego rządu, dla swego narodu, z pomocą swoich dzieci, swoich Legjonów".



Jedna z drużyn strzeleckich, startująca w marszu Sulejówek — Belweder, dochodzi do mety.

W enuncjacjach Nowaczyńskiego jeden jest moment specjalnie charakteryzujący, oto ustęp mówiący o: „przypadkowej zresztą centralistycznej koncepcji". Nie wdając się w dyskusję z autorem co do tego czy koncepcja ta była istotnie „przypadkowa"(!?) istotnie „centralistyczna"(!?) pragniemy podkreślić jeden moment. Oto w wynurzeniach czołowego publicysty endeckiego, nigdzie nawet między wierszami nie można dopatrzeć się zarzutów „germanofilskich orjentacyj", któremi w wiele, wiele lat potem w wolnej już Ojczyźnie, tak szczodrze obdarzał zarówno Nowaczyński jak i jego komilitonowie po piórze zarówno Naczelnika Państwa jak i Legjonistów.

Jakto, więc w 1917 r. kiedy oddziały legjonowe i wojska niemieckie kwaterowały obok siebie w jednych nieraz miastach — Piłsudski nie był „germanofilem", a potem, w 1918, 1920 i 1922 stawiało się Głowie Państwa podobne zarzuty?



Benjaminek maszerujących drużyn, mały strzelczyk Kołodziejski, maszeruje Alejami, eskortowany przez motocyklowe sztafety strzeleckie.

Doprawdy, byłoby to bardzo zabawne, żeby nie było takie smutne.

Kiedy Marszałek Piłsudski powrócił w listopadzie 1918 r. z Magdeburga zastał kompletny chaos. Kraj wyniszczony wojną i rządami okupantów budził się dopiero do życia, armja, aparat urzędniczy, skarb, koleje etc. wszystko to było w stanie tworzenia się.

Czołowy publicysta „Kurjera Warszawskiego" p. Bolesław Koskowski, w artykule p. t. „Czego oczekujemy" z dn. 11 listopada 1918 r. pisze między innemi co następuje:

„Niezmierna popularność w Polsce Komendanta Piłsudskiego jest faktem znanym i bezspornym". „Do Piłsudskiego mają zaufanie także i ci ludzie, których powinowactwo społeczne z nim jest, lub było do niedawna wątpliwe".

„Zkąd płynie zaufanie naszego ogółu do Piłsudskiego? Z dwu źródeł. Jedno, to świadomość, że on gotów jest poświęcić jak powiedział wczoraj i jak tego dowodził czynnie — krew i życie swoje służbie dla Ojczyzny. Drugie, to wiara, że on potrafi szybko, jak żołnierz, zjednoczyć teraz do tej służby cały naród, bez różnicy klas i przekonań. Piłsudski staje się u nas personifikacją idei narodowej".

„Nikt z ludzi, którzy wczoraj spieszyli z powitaniem Piłsudskiego i z kół, które słały do niego delegacje, nie wątpi, że on jest przedstawicielem daleko idących a triumfujących obecnie w świecie dążeń demokratycznych. Nikt też z pewnością nie mniema, aby mogło się powieść sprowadzenie go z drogi społecznej, którą szedł od dwu, czy trzech dziesiątków lat ze znacznem poświęceniem i wyjątkowym zapałem. Skoro więc ludzie witali go radośnie i pozdrawiali, to dlatego, że widzą w nim coś znacznie wyższego nad program społeczny i nad postulaty partyjne: mianowicie przywódcę narodowego w chwili trudnej umiejącego znaleźć hasło do wszystkich serc i argumenty do wszystkich mózgów. Ogarniającego całość interesów narodowych, dającego pobudkę do powszechnego czynu patrjotycznego". (D. c. n.)

Z. J.

MUSIMY WIĘCEJ MÓWIĆ O WSI I DLA WSI

Z uczuciem niekłamanej dumy mówimy często o sobie, że jesteśmy organizacją młodzieży wiejskiej. I słusznie, bo przecie około 80% naszej młodzieży strzeleckiej pochodzi ze wsi, na tej wsi żyje i gospodaruje. Mimo to ta wieś strzelecka — poza przysposobieniem rolniczem — rzadko się odzywała, jakby onieśmielona tem, że i „Strzelec" o niej jakby od święta pisywał.

Różne bywały przyczyny tego braku. Jedną z najważniejszych było zapewne to, że codzienne życie zaskakuje nas ciągle jakiemiś wielkiemi wydarzeniami, państwowemi czy ogólnoorganizacyjnemi, wobec których wszystko inne maleje — ale niemniej ważną przyczyną było i to, że nie przyzwyczailiśmy się jeszcze do pogwarek o sprawach, które nas obchodzą a nawet bolą. Większość naszych działaczy — trzeba to przyznać, — idzie na wieś z najlepszą wolą, z wiarą w świętość idei ale z niewielką znajomością duszy i właściwości chłopca wiejskiego. Stąd przykrości i nieporozumienia obustronne a nie rzadko rozczarowania.

Musimy więc częściej mówić i pisać o wsi. Musimy się tej wsi uczyć i wzajemnie się poznawać, bo wtedy nasza robota oprze się na rzetelnym gruncie zaufania. Oczywiście nie wystarczy uczyć się wsi na strojach, pieśniach czy sztuce ludowej, nie wystarczy poznawać jej gwarę. Trzeba przedewszystkiem poznać gruntownie jej obyczaj i nie lekceważyć form zwyczajowych. Orkan —w swoich bezcennych *Listach ze wsi*—powiada, że ten „konwenans" wsiowy trudniejszy jest do objęcia i przyswojenia go sobie bez lęku niż konwenans sfer t. zw. wyższych". A tymczasem nieniejeden półinteligent lekceważy go sobie i budzi na wsi niechęć do inteligencji.

Instruktor, organizator czy działacz strzelecki musi się starać gruntownie poznać kulturę wsi, wżyć się w środowisko, bo bez odczucia bezpośredniego związku z terenem wszelka praca społeczno - wychowawcza trafiać będzie w próżnię. Oczywiście tej znajomości życia wsiowego nie można się nauczyć z samych książek. Trzeba przedewszystkiem umieć patrzeć w terenie i nawiązywać bezpośrednie stosunki. Ta umiejętność nawiązywania stosunków — to wielka rzecz. Pamiętać przecie trzeba, że od pierwszego wrażenia zależy to co najważniejsze t. zn. zaufanie, bez którego wsi nikt nie zdobędzie. Nie przeceniając wiedzy książkowej — nie możemy jednak pomijać tych dzieł, które poznanie wsi ułatwiają. Dobra książka o życiu wsi to rzadka rzecz. Tem cenniejsze są te nieliczne, bo to prawdziwe przewodniki w nieznanym — a dla wielu inteligentów wręcz egzotycznym świecie wsiowym.

Poza wspomnianemi już *Listami ze wsi* Wł. Orkana wymienić tu trzeba wydawnictwo zbiorowe M. W. R. i O. P. p. t. *Kultura wsi* oraz pracę zbiorową pod red. Zyg. Mysłakowskiego p. t. *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze* i broszurę J. Becka *Młodzież wiejska w pracy z samorządem*. Wielkie bogactwo cennych wskazań zawierają sprawozdania z konkursów, życiorysy działaczy, wspomnienia (Bojko, Cinciała, Kuraś, Magryś, Słomka, Wojciechowski) oraz monografje wsi (Gortat, Stolarski, Sowiński). Ale na czoło tej całej literatury wybija się obszerna książka (384 str.) inż. Wiktora Brodzikowskiego p. t. *Drogi postępu chłopa polskiego* (Bibljoteka Puławska nr. 41), opracowana z inicjatywy Prof. W. Staniewicza pod kierunkiem Prof. F. Bujaka i Prof. W. Grabskiego.

Postęp wsi polskiej i chłopa polskiego jest jednem z najbardziej palących zagadnień życia polskiego i podstawowym warunkiem zwycięstwa w walce o lepszą przyszłość społeczeństwa oraz mocarstwowe stanowisko Polski wśród narodów świata. Głównymi pionierami tego postępu są organizacje młodzieżowe ze Związkiem Strzeleckim na czele. Ale też dlatego kierownicy pracy strzeleckiej na wsi muszą rozumieć wieś i państwo, ukochać ją taką, jaka ona jest i cierpliwie pracować, bo chłop to wdzięczny materjał dla wszelkiej pracy postępowej. Najlepszym dowodem tego jest właśnie wyczerpujący materjał w książce Bronikowskiego.

W przedmowie do niej pisze Prof. W. Grabski, że „praca



„Orka". *Fot. J. Szuszkiewicz, Mikołajów n/Dn.*
Zdjęcie nadesłane na konkurs fot. „Strzelca".

ta daje nam poznać szczegółowo na jakiem podłożu, w jakich warunkach i w jaki sposób postęp przeniknął do różnych wsi w różnych częściach Polski, jacy byli działacze na tem polu i jakie były metody ich postępowania, jacy byli wybitni postępowcy wśród włościan, jak się urabiali i jak oddziaływali, jak się tworzyły najbardziej postępowe wsie i jak oddziaływały na okolice, wreszcie, i to jest najcenniejsze, dochodzi autor do wniosku, że drogi postępu chłopa polskiego dają się ująć w pewne prawidłowe formy. Postęp przenika na wieś w pewien sposób prawidłowy, w następstwie jednych faktów po drugich, następuje on powoli, ale w sposób zupełnie wyraźny i konieczny, jako rezultat zarówno rozwoju ogólnego i stosunkach gospodarczych, jak i oddziaływania państwa, organizacyj i jednostek".

Trzeba te najskuteczniejsze drogi postępu poznać, choćby dlatego, aby oszczędzić sobie przykrych doświadczeń i marnowania energji na błądzenie po manowcach czy też wywalanie otwartych drzwi. Wprawdzie jest to książka naukowa, oparta na metodzie analitycznej i historyczno-socjologicznej, ale mimo to nie traci na swej praktycznej przydatności, bo napisana jest jasno i zrozumiale tak, że nawet światlejszy przodownik z pożytkiem ją przeczyta. Bez przesady można powiedzieć, że na długi okres książka ta będzie powstawowem źródłem do poznania wsi a dla wychowawców niewyczerpaną skarbnicą do gawęd, wykładów i projektów prac obywatelskich na wsi.



„Sadzenie drzewek". *Fot. A. Piernik, Przewóz.*
Zdjęcie nadesłane na konkurs fot. „Strzelca".

Książka obejmuje całokształt spraw życia wsi. Dla ilustrjacji podam parę uwag o unarodowieniu mas wiejskich, które u nas znacznie się opóźniło. Bronikowski podkreśla odrębność dróg jakiemi chłop polski wchodził w życie Polski. Gdy wszędzie na Zachodzie mieszczaństwo było pomostem do uobywatelenia to u nas „zapowiedź unarodowienia wsi przejawiła się na polu walki. Stało się to przez wezwanie włościan do walki z Rosją w 1794 roku przez T. Kościuszkę, a było echem walk mas francuskich z najeźdźcami. Należy dodać, że nie był to pierwszy samorzutny występ włościan w obronie kraju, bo ochotniczo stawali już w wojnach szwedzkich, ale tu pierwszy raz byli wezwani przez przedstawiciela narodu i państwa. Że działało wtedy uczucie względem kraju, to nie ulega wątpliwości, bo ulgi pańszczyźniane obiecywał rząd rewolucyjny, co na włościan — zwolenników praworządności — nie mogło zbytnio działać, a zresztą te ulgi nie były dostatecznie wykonywane".



„Krajobraz". *Fot. W. Sahutka, Mizocz.*
Zdjęcie nadesłane na konkurs fot. „Strzelca".

Niezmiernie ciekawe są spostrzeżenia autora na temat stosunku wsi do państwowości polskiej. Bardzo trafnie podkreśla on, że „o ile wojna światowa dużo zrobiła dla upowszechnienia myśli o Polsce oraz poderwała wiarę w potęgę pobitych państw zaborczych, o tyle wojny polskie przyczyniły się do szybszego uznania Państwa Polskiego za własne". Tej głębokiej prawdy do dzisiaj nie mogą zrozumieć endecy, którzy nie doceniają znaczenia wojny polsko-sowieckiej i zwycięstwa 1920 roku.

Z tej książki można dopiero poznać te swoiste drogi jakiemi dochodzi chłop polski do zrozumienia podstawowych pojęć o państwie, narodzie i obywatelu. A przedewszystkiem do zrozumienia odmiennego niż przed laty — charakteru państwa, które jakaś wiejska dziewczyna ze szkoły rolniczej określiła prostem zdaniem: „Niegdyś panowali panowie, teraz państwo się upowszechniło".

J. Korpała.

Na konkurs poetycki „Strzelca" nadesłało swe utwory 109 autorów (462 prace). Sąd Konkursowy pracuje energicznie i w pierwszej połowie kwietnia zakończy swe prace.

WIELKANOCNE OBYCZAJE LUDOWE

Wszystkie religje od najdawniejszych czasów obchodziły święto narodzenia się wiosny — nowego życia, które powstaje pod ciepłemi promieniami słońca. Zmartwychwstanie Chrystusa jest niejako symbolem owego życia ukrytego w zimie-grobie, które przezwycięża co roku pozorną śmierć. Po długim poście nastają radosne święta. Zapowiedzią ich było ongiś, do dziś dnia w niektórych okolicach praktykowane tłuczenie glinianych garnków w niedzielę środopostną. Tłuką ludzie garnki i zapewne nie wiedzą, że za dawnych czasów oznaczało to wygnanie z domu owego żuru postnego, który z glinianych garnków pito przez cały długi post. Ponieważ zleciały się z wyraju bociany więc dzieciaki chodzą jeszcze do dziś po chałupach z „boćkiem" wystruganym z drzewa. Najwcześniej kwitnąca wierzba już od palmowej niedzieli bierze udział w świętach; wycinają albo jak w dużych miastach kupują ludzie pęczki owych wierzbowych baziów i biją się niemi żartobliwie ze słowami:

„Nie ja biję — palma bije"

pamiętającemi bardzo dawne, staropolskie czasy. Poświęcone palmy jeszcze do dzisiejszych czasów uważane są za środek leczniczy, chociaż co mają leczyć, to chyba i najstarsi nie wiedzą. W Kwietną czyli Palmową Niedzielę odbywały się kiedyś w kościołach przedstawienia o męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu. W literaturze naszej z czasów XV, XVI, XVII i XVIII wieku dużo owych sztuk misterjami zwanych pozostało. Oprócz tych poważnych widowisk odbywały się żartobliwe przemowy uczniów: o śledziu, poście, o szynkach, kiełbasach i jajach wielkanocnych. Dziś tylko w krakowskiem ten zwyczaj się zachował.

Końcowe dni Wielkiego Tygodnia związane z Wieczerzą Pańską, Mękę i Złożeniem do grobu, mają w obyczaju i tradycji ludowej a także kościelnej swój wyraz. Tak oto w Wielki Czwartek dawniej królowie polscy dzisiaj biskupi myją nogi starcom na pamiątkę mycia nóg apostołom przez Chrystusa.

W Wielki Piątek rzesze odwiedzają groby, zwyczaj stary już dzisiaj, w nielicznych krajach zachowany. Gdzie kościołów jest dużo można się często napatrzeć na bardzo pięknie urządzone groby. Ażeby tego lata urodzaj był dobry wyruszają w niektórych okolicach ludzie z uroczystą procesją na pola i zakopują w ziemi małe krzyżyki.

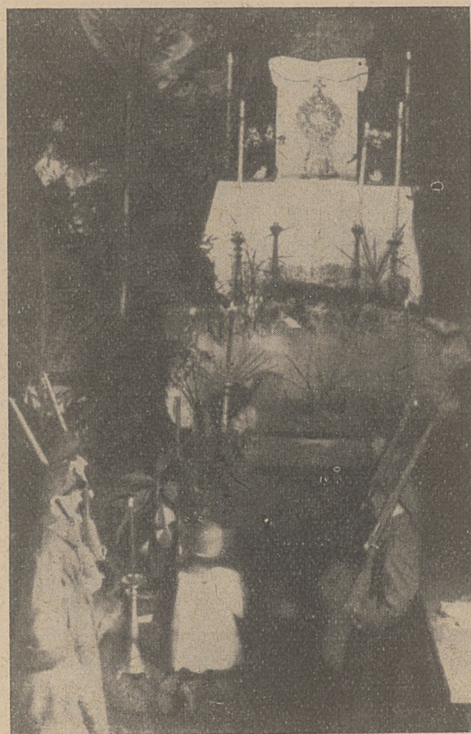
Śledź, ktory przez sześć tygodni męczył wyposzczonych ludzi był w dawnej Polsce uroczyście ku radości wszystkich wieszany i to na suchem drzewie. I druga potrawa, która dawała się we znaki, żur, też została karana. Oto brano gar z żurem owijano w sieć i namawiano jakiegoś naiwnego aby zaniósł na pole. Tam miano żur pochować w ziemi. Kiedy się naiwny i chętny do roli grabarza znalazł, zakładano mu ową zdradliwą sieć z garnkiem na plecy. Za nim kroczył drugi grabarz z motyką, którą w pewnym momencie rozbijał garnek na plecach niosącego. Żur wylewał się na plecy i pośladek „grabarza", ku uciesze zebranych.

Ostatni dzień Wielkiego Tygodnia, Sobota miał i ma jeszcze dzisiaj w niektórych okolicach ważny jeden obrządek—było to święcenie ognia. Gasi się stary ogień aby przynieść z kościoła za pomocą poświęconych świec, nowy ogień. Nie można też nie wspomnieć o baranku na stole, który dzisiaj przeważnie jest z cukru zrobiony, a dawniej było to upieczone prawdziwe „baraniątko", jajach na twardo, kolorowo malowanych czyli pisankach, bez których święta chybaby się nie udały, mazurkach i innych dobrych rzeczach, w poście zakazanych. A baby, kto ich nie wspomina z rozrzewnieniem ten ma twarde i nie słowiańskie serce...

Pierwszy dzień świąt obchodzono poważnie, człowiek przytem dużo jadł więc był ociężały i do figlów nieskory, wetowano sobie to sowicie na drugi dzień urządzając śmigus albo dyngus. Obyczaj ten sięgający bardzo dawnych czasów był w Polsce przedrozbiorowej rozpowszechniony w całem społeczeństwie. Od wojewody-magnata, kończąc na biednym parobku wszyscy oblewali się wodą. Kiedy towarzystwo się rozochociło nie pytał pan wojewoda tylko lał wojewodzinie za kołnierz wodę garnkiem, miednicą, czem mógł, co było pod ręką. Na wsiach do dziś dnia łapią chłopcy dziewczęta i zlewają dokumentnie pod studnią — tak aby suchej nitki nie zostało. Przedtem było gorzej bo potrafiono dziewuchy wrzucać do rzeki lub stawu. Dużo było pisku i krzyku, ale „nic nikomu się nie stało". A mali chłopcy podobnie jak na Boże Narodzenie z szopką chodzą, z pieśnią po domach przymawiając się o datki i przysmaki świąteczne. A, że dawniej też tak bywało niech staropolska piosenka uczniaków zaświadczy:

„. . . . .

Powiem wam nowinę,
Że będziemy dziś jedli jajko i słoninę.



„Strzelecka warta". *Fot. Wł. Bereźny.*
Zdjęcie nadesłane na konkurs fot. „Strzelca".



„Chrystus na krzyżu". *Fot. J. Winiarski.*

Zdjęcie nadesłane na konkurs fot. „Strzelca".

I jajka farbowane,
I ser przekładany,
I święcone prosię
I chrzan gorzkawy, co kręci w nosie".

Noszą też czasem chłopcy „kogutka" ku większej uciesze. Z kurzych piór jest on zrobiony i często ładnie ubrany kolorowemi wycinankami z papieru. A starzy tymczasem nawet sikawki wytaczali, aby się lepiej i dokładniej wodą zlewać, w zapale i księdzu i spokojnej staruszce śpieszące do kościoła dostawała się niejedna kropelka z dyngusu.

W ludowym obyczaju przechował się, sięgający pogańskich czasów zwyczaj topienia (na Wielkanoc) lalki słomianej „śmierci" albo inaczej „śmierteczki". Czasem palono ją uroczyście przynosząc do wsi zieloną gałązkę, co oznaczało pogrzebanie zimy i zmartwychwstanie wiosny. Kraków trzeciego dnia świąt obchodzi bardzo miłą uroczystość t. zw. rękawka. Gromadzi się lud krakowski przy legendarnym kopcu Krakusa, założyciela starego grodu. Odbywa się w pobliżu uroczyste nabożeństwo i zabawa ludowa. Rok rocznie od niewiadomo ilu lat powtarza się ta uroczystość—akt wdzięczności i pamięci dla dobrego ponoć założyciela i zbawcy Krakowa.

Rękawką nazywają krakowiacy uroczystość na pamiątkę sypania kopca — kiedy to przynosili wdzięczni poddani ziemię w rękawach, w tobołach i koszulach a nawet i w garściach, aby usypać ten dowód wdzięczności narodu, który wiele wieków przetrwał i wiele jeszcze przetrwa. *M.*

BITWA POD RACŁAWICAMI

Po zatwierdzeniu w r. 1793 pod naciskiem Rosji przez obradujący w Grodnie sejm drugiego rozbioru Polski, przystąpiono, w obliczu nieuchronnie zbliżającej się ostatecznej klęski narodowej, do organizacji powstania, mającego ocalić ojczyznę przed zalewem drapieżnych najeźdźców. Na czele tego ruchu stanął wsławiony już uprzednio w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych, a potem w bojach z moskiewskim najazdem, znakomity wódz, nieskazitelny człowiek i szczery patrjota — Tadeusz Kościuszko.

Powołany przez organizacje powstańcze na Naczelnika rozpoczął niezwłocznie przygotowania do zbrojnego wystąpienia. 24 marca 1794 r. ogłosił uroczyście w Krakowie akt powstania narodowego. W gromadzeniu szczupłej armji zwrócił on, pierwszy od czasów króla Stefana Batorego, uwagę na konieczność wykorzystania w walkach nietylko szlachty, ale i chłopów. Szczupłe siły jego armji zostały prędko wzmocnione dwutysięczną masą chłopską, z ochotą idącą na Moskala.

W pierwszej bitwie Kościuszki, stoczonej pod Racławicami w dn. 4 kwietnia 1794 r., właśnie ta masa chłopska rozstrzygnęła o powodzeniu boju. W krytycznym bowiem momencie brawurowe uderzenie chłopskich kosynierów przechyliło wolę zwycięstwa na stronę szczupłej armji polskiej. Pomimo późniejszego upadku powstania sława bohaterstwa chłopskich synów zachowała się żywo do dzisiaj, budząc i obecnie uczucie prawdziwego podziwu.

Dziwny pochód ciągnął jednego z pierwszych dni kwietnia 1794 roku błotnistym gościńcem wiodącym do Koniuszy.

Dalibóg niełatwo było rozeznać czy to idzie jakoweś wojsko, czy też nieskończona chłopska procesja. Bielały bowiem zdala samodziały sukman, barwiły się czerwone krakuski, radowały ucho dziarskie śpiewki i pełne fantazji pohukiwania, ale jednocześnie jeżył się nad idącymi las lśniących w słońcu jasnych i migotliwych ostrzy. Czyżby to były bagnety żołnierzy pana naczelnika Kościuszki? A może sztyki moskiewskich jegrów w zielonych mundurach? Dziwna to jakowaś armja. Nie widać tam było żołnierskiego ordynku, chłopy szły wielkiemi gromadami, bezładnie ale wytrwale, a i żołnierskiego rynsztunku niktby się tam nie był dopatrzył. Malowała się zato w chłopskich oczach fantazja okrutna, upór i zawziętość. Niechby się tak tutaj znaleźli moskale, wnet zapoznałoby się ich z groźnie na sztorc osadzonemi kosami, a i niejednego zmacałoby się po grzbiecie twardym dzierżakiem cepów czy potężną kłonicą. Ściskały je mocno krzepkie chłopskie dłonie, oderwane od pługa, by jąć się oręża.

Niesłychane to były od wieków rzeczy, aby chłopy szły na wojnę. Ale widać coś się zmie-



Na czele ruszających do ataku kosynierów stanął sam Naczelnik Tadeusz Kościuszko.

niło na świecie i już sama szlachta rady przeciw Moskwie dać nie może. Rozradował się lud wiejski, że przecież i on się na coś przyda w potrzebie, gdy jęczy dławiona przez wroga Ojczyzna. Szło oto teraz dwa tysiące chłopa, by się połączyć z wojskami Naczelnika Kościuszki, i razem, wspólnemi siłami, rozprawić z najeźdźcą.

Wielka powstała radość wśród szczupłych wojsk Naczelnika, biwakujących w Koniuszy, gdy wpadł do wsi konny goniec, raportując, że zbliża się dwutysięczna chłopska armja. Rosło serce na widok tych postaci tęgich i zuchowatych, dobrych do bitki i do wypitki, zbrojnych w groźnie wyglądające kosy, straszliwej długości piki, sporządzone przez wioskowych kowali, widły, kłonice i potężne, nabijane żelastwem palice. Zbratali się tam prędko wszyscy. Nie było już dumnej szlachty, sprytnych mieszczan i niewolniczego chłopstwa. Albo to nie stali wszyscy pod jednemi znakami prześwietnej Rzeczypospolitej, jak rodzeni bracia jednej matki broniący?!

Nie trwał jednak popas w Koniuszy długo, gdyż jeszcze gwiazdy stały wysoko na niebie, a już Naczelnik Kościuszko formował oddziały do dalszej drogi. Uszykowała się sprawnie mała armja i bez mitręgi wyruszyła w pochód.

Donieśli wkrótce wysłani przodem zwiadowcy, że zaledwie o trzy mile od Koniuszy stoi ze swem wojskiem we wsi Racławice generał Denisow. Jakoż rychło starła się z kozakami przednia straż wojsk polskich, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki. Wnet też odkryto jego siły główne, rozmieszczone na wyniosłej Kościejowskiej górze i sąsiednich wzniesieniach, oddzielone od zbliżających się Polaków głębokiemi parowami i wezbraną po wiosennych deszczach strugą Cieklcem. Widać było zdala stojące w gotowości bojowej regimenty jegrów, szwadrony kozaków i grożące paszczami haubic baterje armat.

Padły rozkazy Naczelnika. Szybko usypano szańce, za któremi ustawiono armaty. Obok nich stanęła główna siła piechoty pod rozkazami samego Wodza. Prawe skrzydło tworzyła brygada Madalińskiego, lewe Manżeta z częścią piechoty i dział pod gen. Zajączkiem, zajmujących stanowiska w starym sosnowym lesie. Pod jego osłoną w parowach i wąwozie, w którym gubiła się droga, tworząca oś pozycji polskich, stanęły oddziały chłopskie, wsłuchując się w odgłos bitwy.

Zaczęła się na jaką godzinę przed południem. Rozlegał się wokoło nieustanny huk armat, swoich i wrażych, biły ogniem plutonowym salwy karabinowe. Niosły się z głuchym łoskotem kule armatnie, roztrącając gałęzie drzew i przepadając w leśnych czeluściach. Upływały godziny walki, toczonem ze zmiennem szczęściem. Podzieleni na kompanje chłopi czekali cierpliwie i spokojnie. Nie straszne im były wybuchy granatów i przenikliwy świst karabinowych pocisków. Opatrywali tylko swój oręż i, oczekując cierpliwie, wsłuchiwali się w odgłosy zażartej walki. Czekali tylko jednego: rozkazu ataku.

Tymczasem koło godziny czwartej popołudniu postanowili moskale przypuścić decydujące uderzenie i zgnieść za jednym zamachem



Z radosnym okrzykiem szła w bój zbrojna w kosy chłopska armja.

szczupłą armję polską. Poderwały się więc z trzech stron wojska moskiewskie i schodząc z dotąd zajmowanych wyniosłości rozpoczęły energiczny szturm na polskie pozycje. Pochyliły się długie rzędy ostrych sztyków. Zalśniły krzywe szable i spisy kozaków. Dwadzieścia armat ziało śpiżem. Zaczynały chwiać się siły polskie, osaczone z trzech stron przez wroga.

Ale prędko zmienił się obraz bitwy. Bo oto wpadł do lasu Naczelnik Kościuszko i poderwawszy do szturmu jeden z oddziałów chłopów sam stanął na jego czele, z pałaszem w ręku prowadząc na nieprzyjaciela.

— Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!



Jak burza runęli chłopi na moskiewskie armaty...

Ruszyli pędem, waląc całą ławą. Z przerażającym krzykiem, sami się zagrzewając, nawołując i pilnując biegli naprzód. Zamigotały straszliwe kosy i piki. Jak burza przelecieli wąski parów i wpadli na wroga. Powitały ich kartaczami armaty. Ale już po drugiej salwie siedzieli chłopi na karku moskala. Nie oparły się błyskawicznym ciosom kos grenadjerskie sztyki. Kruszyły się pod uderzeniami kłonic żołnierskie szable. Szli naprzód, pędząc przed sobą rozbitego moskala, szukającego w ucieczce ratunku przed chłopskiemi pięściami. Za kosynierami posuwały się dwie kompanje piechoty, pod wodzą mjr. Lukkego. Ale gdzie przeszli chłopi, tam już nie znalazło się żywego moskala i na lekarstwo. Nie dawano tam nikomu w zaciętości bojowej pardonu. Krwawe to było żniwo twardych chłopskich rąk.

Zdziesiątkowany nieprzyjaciel cofał się w popłochu, porzucając armaty, broń i zapasy. Upojeni triumfem, powoli ściągali chłopi z powrotem. Noc już zapadła i zapalono na pobojowisku wielkie ognie. W blasku ich jechał powoli konno Naczelnik Kościuszko. Bielała na nim prosta chłopska sukmana. Zerwała się na ten widok burza radości i okrzyków. A wódz dziękował chłopom za ich dzielność, wyróżniając z pośród nich najbardziej zasłużonych. Odznaczył się zwłaszcza na polu walki Wojtek Bartos z Rzędowic, włościanin kniazia Szujskiego. Uścisnął mu Naczelnik rękę, mianując na miejscu chorążym i tytułując panem Wojciechem Głowackim. Nie mają też chłopi stanowić na przyszłość „milicji", lecz są przemianowani na „regiment grenadjerów krakowskich".

Chłop polski, obywatel Rzeczypospolitej, złożył dowód ofiarności, poświęcenia i męstwa, rozstrzygając o losach racławickiej bitwy. Okazał on, że nietylko umie pracować na roli w czasie pokoju, ale, że w każdej potrzebie może na niego liczyć Ojczyzna.

St. Kostka.

Wszystkim Obywatelom Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom „Strzelca" najlepsze życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA

zasyła

Redakcja i Administracja

Z TYGODNIA

NOWY STATEK POLSKI.

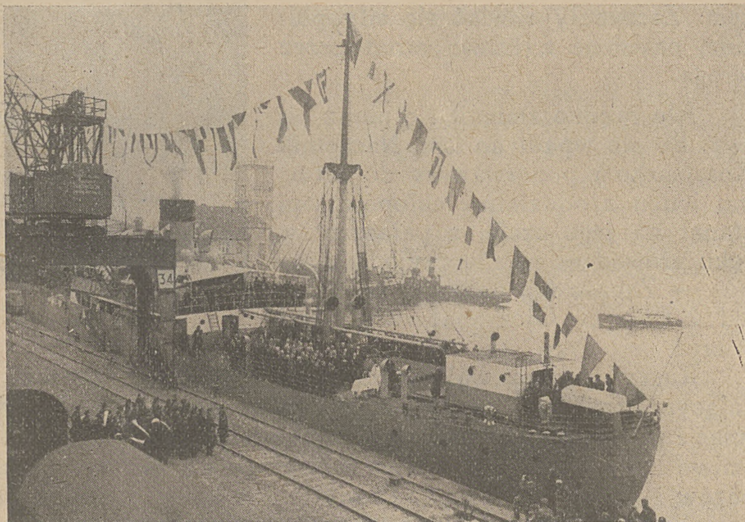
W Gdyni odbyło się poświęcenie nowozbudowanego statku pasażerskiego „Lech". Statek jest własnością Tow. Polsko-Brytyjskiego. W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z wiceministrem p. Doleżalem na czele. Nazajutrz po poświęceniu „Lech", z transportem bekonów, jaj i koni wyruszył w podróż do Hull (Anglja).

DALSZE 10 MILJONÓW NA BUDOWNICTWO.

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił, jeszcze w listopadzie ub. roku uruchomienie 30 miljonów zł., jako funduszów na popieranie budownictwa mieszkaniowego. Ponieważ wcześnie uruchomiono te fundusze, już w obecnej chwili okazało się, że zapotrzebowanie przewyższa wymienioną sumę. W związku z tem, Komitet Ekonomiczny udzielił dalszego kredytu, 10 miljonów, z których 6 — przeznaczono na finansowanie drobnego budownictwa, 3 miljony — na wykończenie większych budowli i 1 miljon na remont domów o małych mieszkaniach.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIEM.

W dalszym ciągu władze miejscowe i szowiniści czescy prowadzą nagankę na ludność polską. Ujawnia się to w szeregu nowych aresztowań. Wśród aresztowanych znajdują się przedstawiciele wszystkich grup społecznych ludności polskiej, jest więc gospodarz, literat, nauczyciel gimnazjalny i t. d. Jednocześnie tłumi się wszystkie odruchy samoobrony Polaków, nie pozwalając im nawet na wypowiedzenie swoich pretensyj publicznie i w prasie. Ostatnio skonfiskowany został cały nakład tygodnika polskiego „Prawo Ludu".



Fragment z poświęcenia nowego polskiego statku handlowego „Lech" w porcie gdyńskim.

ZARZĄDZENIA PRZECIWCZESKIE.

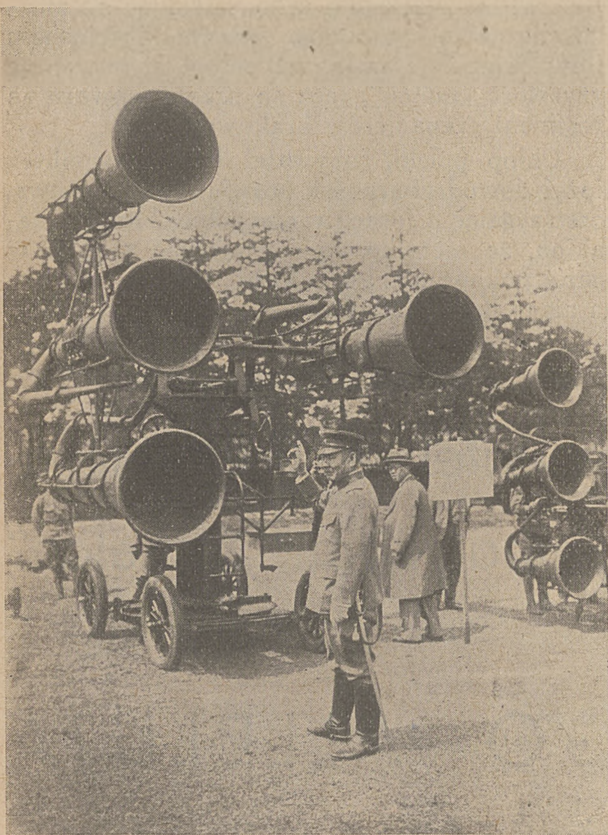
W związku z stale wzrastającą propagandą antypolską w Czechosłowacji, władze administracyjne, odebrały debit (pozwolenie na sprzedaż) trzem czasopismom czeskim, oraz wydaliły z granic państwa kilkunastu obywateli czeskich.

MINISTER ROLNICTWA W BUDAPESZCIE.

Minister rolnictwa Nakoniecznikow — Klukowski złożył wizytę ministrowi rolnictwa Węgier p. Kallayowi, który bawił w r. ub. w Warszawie. Pan minister Nakoniecznikow złożył szereg oficjalnych wizyt i odbył kilka konferencyj, na których omawiano możliwości zbliżenia gospodarczego Polski i Węgier. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Nemzeti Ujsag" p. Min. oświadczył, że w interesie obu krajów jest wyrzec się szkodliwej konkurencji handlowej i wyraził nadzieję, że poczynione przez niego kroki, wydadzą dodatnie wyniki.

MOST ZBUDOWANY PRZEZ BEZROBOTNYCH.

W Puławach ukończona została budowa mostu przez Wisłę. Nowy most, o konstrukcji żelazo-betonowej ma długości 480 metrów. Całkowicie wykonany został przez bezrobotnych, z pieniędzy Funduszu Drogowego i Funduszu Pracy, oraz zasiłków dla bezrobotnych.



Japońska podsłuchowa stacja lotnicza, pozwalająca usłyszeć nadlatujące samoloty z odległości nawet kilku kilometrów.

Ogółem koszt budowy wynosił 7 miljonów złotych. Most budowano trzy lata, a oddanie do użytku nastąpi w lecie bieżącego roku.

NOWE WYBRYKI HITLEROWCÓW GDAŃSKICH.

Mimo oficjalnych oświadczeń, o współpracy na terenie Gdańska, wciąż zachodzą wypadki uciskania i terroru wobec obywateli polskich. Szczególnie nienormalne stosunki panują w szkolnictwie; ostatnio w Nowym Porcie, nauczyciel Vierman, zażądał od ucznia polskiego Kwiatkowskiego, aby ten wstąpił do organizacji hitlerowskiej. Gdy Kwiatkowski odmówił, nauczyciel zagroził mu, że będzie musiał zapłacić wysoką grzywnę, a jeśli to nie poskutkuje to odda go do domu poprawczego.

NIEMA ROZMÓW MIĘDZY LITWĄ I POLSKĄ.

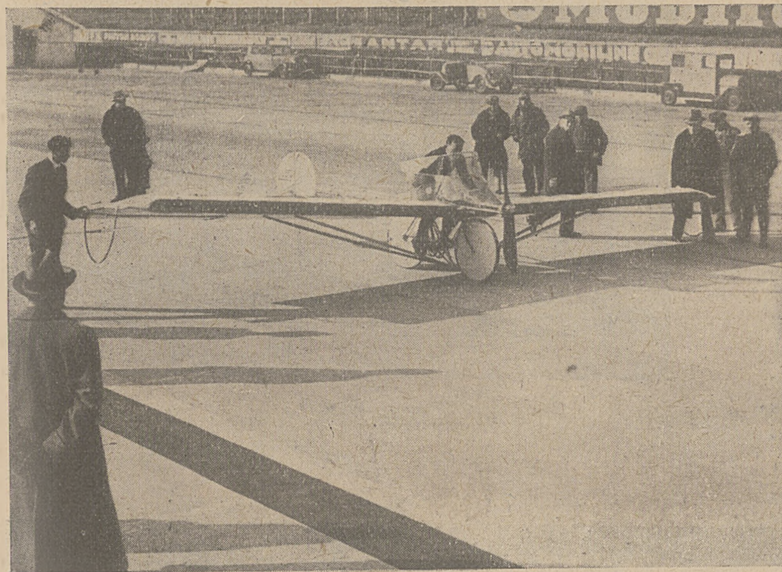
Wobec licznych wiadomości, które ukazały się w prasie zagranicznej i prasie litewskiej o toczących się rozmowach w sprawie porozumienia między Polską i Litwą, minister spraw zagranicznych płk. Beck oświadczył, że Rząd polski żadnych rozmów nie prowadzi, ponieważ rozstrzygnięcie sporu między oboma krajami, zostało złożone w ręce Ligi Narodów, która jak dotąd nie zrobiła nic, z powodu nieustępliwego stanowiska rządu litewskiego.

MINISTER KOC W LONDYNIE.

W związku z doprowadzeniem do końca rokowań w sprawie pożyczki kolejowej Westinghouse Saxby, wyjechał do Londynu, wiceminister skarbu p. Koc.



Pułkownik Pinka z bratniego estońskiego Kaitseliitu podejmowany był jako gość przez Okręg I. Z. S



Na lotnisku w Paryżu demonstrowano nowy cud techniki — „latający rower", który rozwija szybkość 32 km. na godzinę

ZAKAZ PRYWATNEJ HODOWLI GOŁĘBI POCZTOWYCH.

W pasie granicznym, na obszarze województw: białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego, wolno hodować gołębie tylko prawnie zarejestrowanym hodowcom, prowadzącym hodowlę pod nadzorem władz wojskowych. W związku z tem Min. Spr. Wewn. wydało zarządzenie, w myśl którego osoby prywatne hodujące gołębie pocztowe, winny się ich pozbyć do 8 czerwca b. r.

ZWIĘKSZONY RUCH PASAŻERSKI KOLEI POLSKICH.

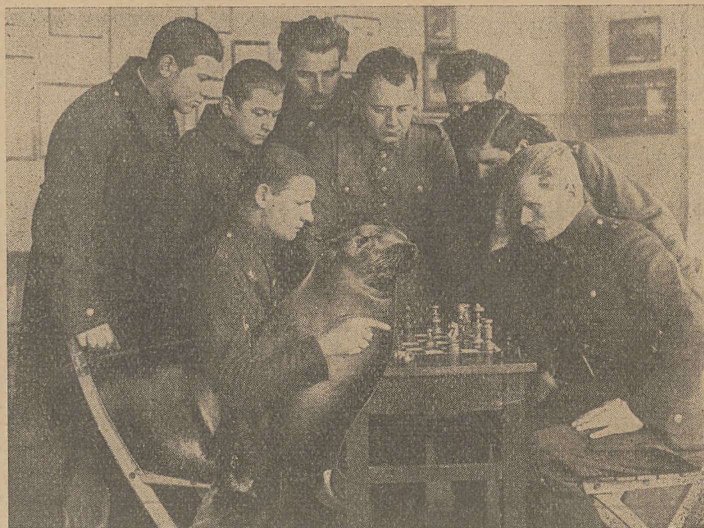
Według tymczasowych danych statystycznych za styczeń b. r., wzrost ruchu wynosi niecały 1 procent poprawy. Nie jest to dużo, ale już o pogorszeniu się stanu niema mowy. Zwiększenie ruchu nastąpiło wskutek obniżenia cen biletów kolejowych. W zestawieniu z cenami biletów w krajach europejskich, Polska ma taryfę najtańszą. Tak np. przejazd III kl. na przestrzeni 100 klm., kosztuje w Szwajcarji — 12,97, we Włoszech — 10,21 zł., w Niemczech — 8,52 zł., w Austrji — 8,08 zł., we Francji — 7,02 zł., — a w Polsce tylko 6,20 zł.

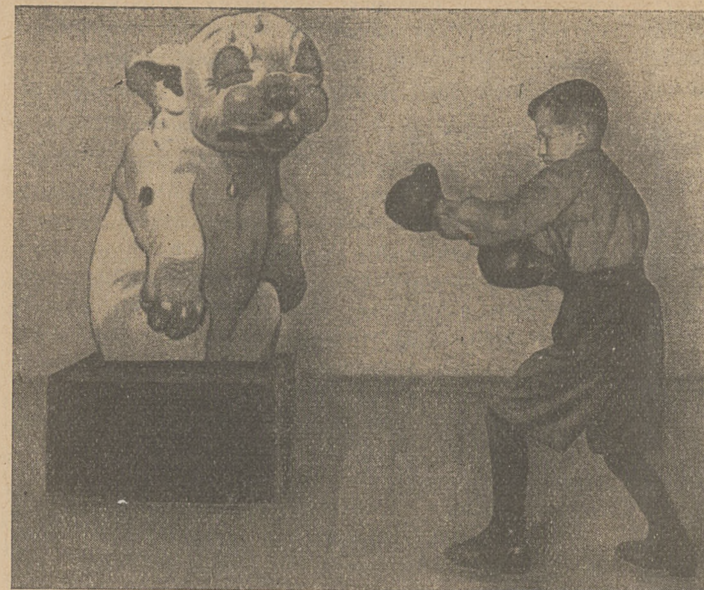
Z PODRÓŻY „DARU POMORZA".

Statek szkolny „Dar Pomorza" opuścił w styczniu Amerykę Południową i udał się w podróż do Afryki Południowej. Po miesięcznej podróży statek zawinął do portu Cape Town (Afryka Południ.) Z Cape Town „Dar Pomorza" odpłynął do Angoli. W pierwszych dniach maja „Dar Pomorza" zawinie do portu gdyńskiego.

NAJŚWIEŻSZE WIADOMOŚCI







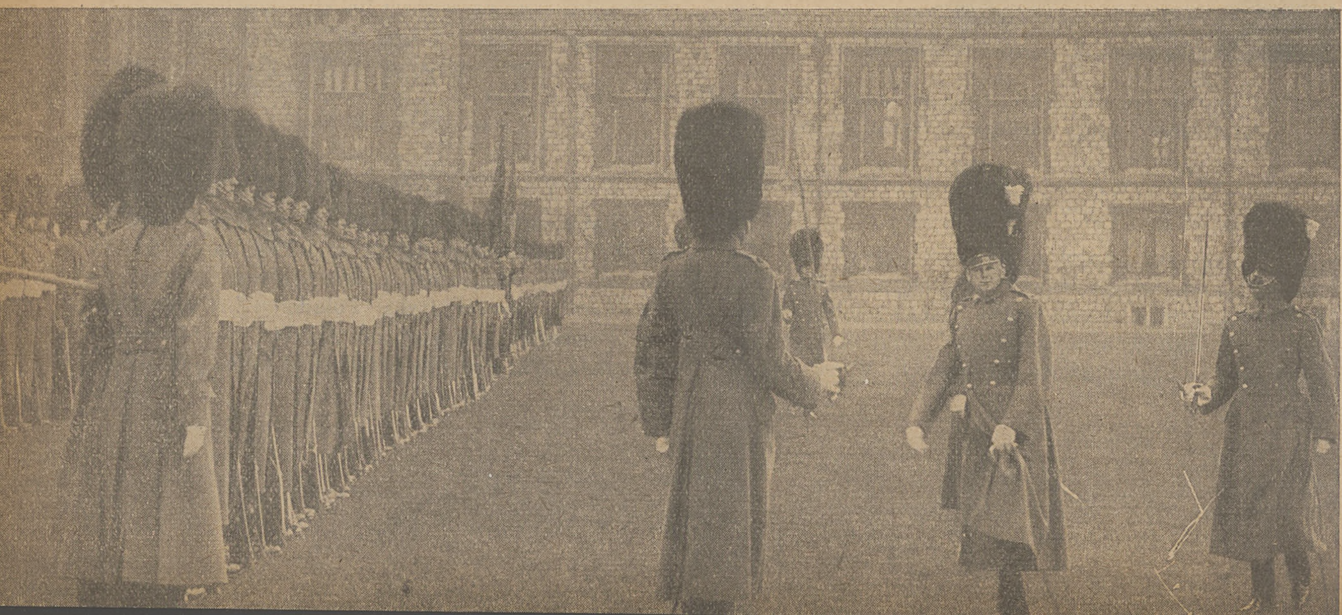


Warszawa, dnia 1 kwietnia. Za pośrednictwem specjalnego aparatu radjo-telewizyjnego, jaki wczoraj nabyła Redakcja „Strzelca" udało nam się w ostatniej chwili uzyskać szereg ciekawych wiadomości z Polski i ze świata. Otrzymane tą drogą zdjęcia reprodukujemy obok dodając jednocześnie w telegraficznym skrócie właściwe objaśnienia. Wiemy wszyscy o potrzebie hodowania gołębi pocztowych, jako cennego na wypadek wojny środka łączności. Jeden z naszych dzielnych strzelców ob. Kiwacz z oddziału Bujda Wielka, kierownik oddziałowej stacji gołębi pocztowych wpadł na genjalny pomysł. Wiedząc, iż równie dobrym środkiem łączności jest pies meldunkowy, postanowił drogą mozolnych prób skrzyżowania psa meldunkowego z gołębiem pocztowym wyhodować okaz łączący wszystkie zalety obu tych zwierząt. Dzięki zaś specjalnemu odżywianiu młodego gołąbo-psa zwiększonemi porcjami syropu grochówkowego udało się naszemu zuchowi wychować swego dwunogiego i szczekającego pupila





do imponującej wysokości 3 mtr. wzrostu. Wzrost ten umożliwił jednocześnie wykorzystanie gołąbo-psa w charakterze wierzchowca, na którym ob. Kiwacz odbywa nieraz długie przejażdżki w piękne niedziele wiosenne, dzielną swą postawą i wyglądem swego wierzchowca przyciągając ku sobie zalotne spojrzenia hożych dziewcząt. Zachęcony wspaniałą sprawnością swego gołąbo-psa ob. Kiwacz przystępuje w tych dniach do masowej produkcji i hodowli nowego, wynalezionego przez siebie gatunku. Pod rodzinną strzechę ob. Kiwacza napływają liczne depesze gratulacyjne, zjeżdżają liczne komisje naukowe i wojskowe, mówi się też szeroko o licznych czekających naszego zucha zaszczytach. Brawo ob. Kiwacz! Więcej ta-





kich strzelców trzeba nam w dniu dzisiejszym. Bierzcie Obywatele z niego dobry przykład.

Wiemy dobrze ze stronic naszego tygodnika, jak dzielnie pracują nasze Orlęta. Dziś dzielimy się z Czytelnikami miłą i radosną nowiną, która słuszną dumą napełnić musi serca strzeleckie. Oto nasze zapobiegliwe orlęta z oddziału Kanty Małe, pragnąc za wszelką cenę nauczyć się szybko boksu przed nadchodzącymi mistrzostwami bokserskiemi Związku Strzeleckiego, podjęły intensywne treningi. Wzajemne jednak walki ćwiczebne okazały się zbyt męczące i bolesne, to też przedsiębiorcze nasze orlęta sprowadziły sobie od ob. Kiwacza, jeden ze wspaniałych okazów psiej rasy, używanych do hodowli gołębo-psów. Słusznego wzrostu i okazałej tuszy pies ten przezwiskiem Filut, dzięki wrodzonej inteligencji, okazał się doskonałym trenerem bokserskim i z dobrotliwie uśmiechniętą fizjognomją odpiera zapamiętałe ataki młodych orląt, wymownie ciesząc się ich postępami. Stąd też pochodzi popularne i często spotykane powiedzenie „trening pod psem".

Związek Strzelecki swym zasięgiem organizacyjnym ogarnął już liczne państwa poza granicami Polski. Nie dziwi nas to zupełnie, że w ostatnim tygodniu utworzony zotał samodzielny murzyński okręg Z. S. w Angoli. O popularności strzeleckiej w tym egzotycznym kraju niech świadczy najlepiej załączone zdjęcie przedstawiające pierwszą zbiórkę hufca orląt strzeleckich w miejscowości Mniam-Mniam. Na zdjęciu tem widzimy wyniosłe sylwetki czterech zastępowych tamtejszego hufca. obywateli: Samba, Kali, Nasibu i Fumba. Lekkie uwypuklenie brzuszka naszych zuchów spowodowane jest panującym tam upałem, bo jak wiadomo wszelkie ciała rozszerzają się pod wpływem ciepła. Tropikalny klimat zmusza orlęta do posługiwania się fajkami, których dymem odpędzają się od natrętnych komarów i moskitów. W braku mundurów, chcąc okazać swą przynależność organizacyjną orlęta wytatuowały sobie na piersiach litery naszego Związku. Z beztroską i kawalerską fantazją nałożone maciejówki strzeleckie, pozwalają domyślać się bujnego temperamentu ich młodych lecz wiele obiecujących posiadaczy.

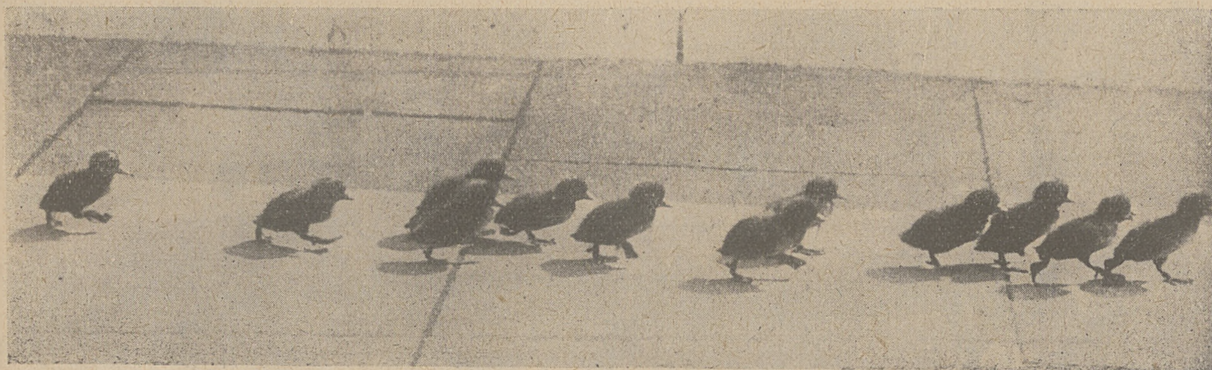
W dniu dzisiejszym strzelecką latającą łodzią podwodną przybył w godzinach porannych do Londynu Komendant Główny Z. S. na inspekcję angielskich okręgów Z. S. Przed portem oczekiwaał na Ob. Komendanta honorowa kompanja strzelców londyńskich w swych galowych, historycznych mundurach. Inspekcja Ob. Komendanta potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Oddział strzelecki w Wiklinie słynie szeroko z dobrych szachistów, którzy zawsze zajmują pierwsze miejsca na wszystkich turniejach. Jak twierdzą wtajemniczeni, zawdzięczać to należy specjalnej maskocie oddziałowej — oswojonej foce nazwy Bzdurka, biorącej zawsze czynny udział we wszystkich rozgrywkach turniejowych. Fokę tę przywiózł z jednej ze swych licznych wypraw motocyklowych na dalekie pola lodowcowe młody, szczupły i pełen energji komendant tegoż oddziału. Brawo strzelcy — dobrzy przyjaciele zwierząt!

Trzej znani nasi sportowcy, bracia Nabijalscy, zamierzają w tych dniach przelecieć Atlantyk na balonie własnej konstrukcji. Doskonały ten balon wypełniony szczelnie gazem otrzymywanym laboratoryjnie z wody sodowej (wynalazek braci Nabijalskich) posiada szybkość niewiele co ustępującą pokładanym w nim nadziejom naszych nieustraszonych lotników. Nie chcąc zaś przerywać w czasie długiego przelotu nad bezkresem oceanu, swej codziennej zaprawy lekkoatletycznej do P. O. S., ob. Nabijalscy postanowili w czasie lotu nie przerywać swych zwykłych ćwiczeń gimnastycznych. Cześć strzelcom — zdobywcom przestworzy!

Dla ułatwienia komunikacji międzypaństwowej udało się kilku inżynierom francuskim zrealizować wielki plan przekopania ogromnego tunelu pod jednym z najwyższych szczytów górskich Mont Blanc. Wczoraj w południe nastąpiło oddanie tunelu dla ruchu publicznego i przez imponujący ciemny i długi tunel przeleciał z warkotem motorów pierwszy sterowiec, wiozący przedstawicieli prasy całego świata, z korespondentem „Strzelca" na czele. Wspaniały ten moment uchwycił objektyw naszego specjalnego fotografa. Oto co zdziałać może potęga wiedzy ludzkiej.

Kilku naszych obywateli z Warszawy propaguje od pewnego czasu nowy i pełen emocji sport jazdy wierzchem na oswojonych hipopotamach. Specjalnie hodowane w tym celu, rosłe te zwierzęta oswoiły się już całkowicie i jedzą same z ręki troskliwie o nie dbających strzelców. Obszerny i wygodny grzbiet zwierzęcia może pomieścić kilkudziesięciu naraz jeźdźców, poza strzelcem przewodnikiem. Ubiegłej niedzieli, na jednej z głównych ulic stolicy odbył się publiczny pokaz jazdy na hipopotamach, który zgromadził tłumy publiczności. Na zdjęciu widzimy, jak ulubieniec publiczności, hipopotam „Mikrus" donośnym głosem wydaje sygnał ostrzegawczy przed taksówkami, skręcając do miejsca wsiadania na swój grzbiet, publiczności. I znów inicjatywa strzelecka daje społeczeństwu nowe dowody swej twórczej wartości.



WIZYTA „STRZELCA" w NOWYM JORKU

(Dnia 1.IV. Korespondencja własna).

W ostatnich dniach specjalny nasz wysłannik udał się do stolicy świata filmowego, celem nawiązania kontaktu i przeprowadzenia wywiadu z wybitniejszemi gwiazdami i gwiazdorami.

Jedną z pierwszych zapragnęła porozmawiać z naszym korespondentem urocza i znana w Europie, a podbijająca i serca Ameryki Greta Garbo.

Pannę Gretę zastałem przy pracy zawodowej t. j. zajętą tańcem ekscentrycznym. Na widok legitymacji przerwała trening i z radością poddała się przesłuchaniu.

— Pragnąłbym się dowiedzieć, jakiej właściwie jest Pani narodowości? Raz pisma donoszą, że jest Pani austrjaczką, innym razem, że angielką.

— Jakto więc Pan nie wie, wspaniały dowód, że rodacy moi nic a nic mną się nie interesują. Dosłownie jest Polką, a tylko złowroga propaganda państw nieprzychylnych naszej Ojczyźnie może opowiadać inne bujdy, którym wy bez zastrzeżeń wierzycie. Urodziłam się zagranicą, ale to przecież niemiarodajne. Bardzobym chciała poznać kraj rodzinny, jednak szczupłe zarobki nie pozwalają mi na taki luksus, jak podróż do Polski. —

— Czy słyszała Pani coś o Z. S.?

— Panie, pan jest doprawdy oburzający. Nietylko słyszałam, ale znam na pamięć. Gdybym nie grała w tym obrzydliwym filmie, dawno byłabym już strzelczynią.

Pokazałem parę egzemplarzy naszego pisma i zapytam zachwycającą Gretę o zdanie. Okazuje się, że Gwiazda jest stałą prenumeratorką i ma je już dawno wyrobione.

— Szanowny Panie. Pismo jest cudne. Nic ująć, a dodać bardzo niewiele. Jest tu pewien brak, o którym wspomniałam, wypełniając ankietę. Brak ten krzyżuje moje najbliższe plany. Gdzie wy macie dział fotogenicznych i rubrykę matrymonjalną czyli, że się tak wyrażę ogłoszenia ułatwiające małżeństwo. Nie wyobraża Pan sobie, żebym mogła się machnąć za jakiegoś amerykańca. Mężem moim będzie Polak i strzelec. Zrobicie chyba dla mnie tę drobną przysługę. Będę mogła sobie wybrać, którego z abonentów? — Dla Pani wszystko. Jeżeli tylko zgodzi się Naczelny, to naturalnie od najbliższego numeru rozpoczynamy. Niech Pani nie płacze, ja rozumiem, da się zrobić. Zgóry uprzedzam, żeby ostrożnie, bo u nas są abonenci zbiorowi, po kilkadziesiąt chłopa — cały oddział. Czy pani nie mogłaby ofiarować naszym Czytelnikom fotografji z dedykacją t. j. z własnoręcznym prawdziwym podpisem? —



Przedstawiciel „Strzelca" robi w Nowym Jorku, w dniu 1.IV. wywiad z Gretą Garbo.

— Ze wstydem muszę się przyznać, że pisać zapomniałam. Jestem strasznie roztargniona. Fotografję bardzo chętnie. —

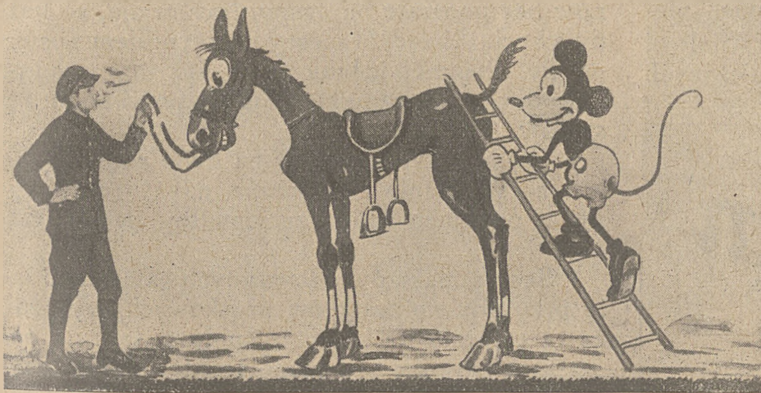
— Czy ma Pani jakąś prośbę, względnie pretensję?

— A wie Pan, że tak. Na drugi raz proszę do mnie mówić po ludzku „obywatelko", a nie pani i pani. —

W tej chwili nadszedł Tom Mix, który jak wiadomo zerwał obecnie z kinem, a stworzył własny cyrk objazdowy. Narazie podróżuje w Ameryce, ale może wybierze się i do nas.

— Cześć obywatelu — krzyczy Tom. — Hau du ju du. — Cześć! Przepraszam muszę się streszczać, bo już mi niewiele miejsca zostaje. Sam Pan rozumie, że Naczelny może mnie obciąć, a to nie jest przyjemne.—Jakie jest Wasze najgorętsze marzenie obywatelu Mix?

Mojem marzeniem jest sformowanie w Hollywood przyzwoitego oddziału Z. S. ale to niemożliwe, bo ta hołota i papinki puchną na piątym kilometrze i nie mogą wogóle nabrać strzeleckiej tężyzny. Jeden Chevalier trochę się nadawał, bo miał chłop humor i był jak to sią mówi z „ikrą". Będę się starał, zrobię co mogę. Proszę mnie poprzeć w mych wysiłkach i przesłać gratisowo numer „Strzelca" może z Waszą pomocą stworzę jaki taki referat W. Ob.



Odbył się także wywiad i z Mickey-Mause.

— Poczekajmy, aż założy Obywatel ten oddział Fotografja — podpis? —

Przy sobie nie mam — może innym razem, jak przyjadę do Polski

Hallo! A kto to? Mickey-Mause?

Cześć! piszczy Mickey.

Bardzo mi miło poznać. Wszyscy tam w Polsce zachwycamy się obywatelem, a już specjalnie orlęta. Imponuje obywatel swym wygimnastykowaniem.

— Wy mnie też imponujecie. Wasza kawalerja niema sobie równej. Każdy Polak, to urodzony jeździec. Korzystając z obecności obywatela muszą wziąć przez swym najnowszym filmem przynajmniej jedną lekcję konnej jazdy. Jak się wsiada na konia od głowy czy od ogona? -

— Ja, obywatelu jestem z zawodu piechota, więc nie tego i nie bardzo.

— Jakto obywatelu — wy Polak i nie umiecie na koniu? Nie wiecie jak siąść? —

— Trochę umiem i zwykle wsiadam z boku, ale zsiadam rozmaicie. Obywatelowi radzę jak wygodnie.

W drzwiach ukazali się Flip i Flap, którzy odrazu oświadczyli, że pragnęliby zagrać w krótko — albo długometrażówce strzeleckiej. Przeprosiłem ich grzecznie i powiedziałem, że po pierwsze mam już wystarczającą ilość wierszy druku, a po drugie muszę iść uczyć jazdy konnej ob. Mickey'a.

Na ogólne żądanie zgromadzonych musiałem przyrzec, że zjawię się jeszcze kiedyś i porozmawiam z resztą pracowników filmu. Na przyszły rok napewno, chociaż może prędzej. Wyjść musiałem kuchennemi drzwiami, bo przed frontowemi stał kilometrowy ogon gwiazd i błyszczał. Na pożegnanie Greta Garbo dała mi całusa dla Czytelników

Z. Ż.



DWADZIEŚCIA NAJLEPSZYCH ZESPOŁÓW NA MARSZU SULEJÓWEK — BELWEDER

(Wojsko lepsze w strzelaniu, Strzelcy w marszu)

Podział na kategorje grupowe, podyktowany wiekiem i wyrobieniem fizycznem, mając niewątpliwie swe uzasadnienie z punktu fizjologji wysiłku w stosunku do wieku uczestniczących w marszu, zaciemnia jednak ogólny stan wyczynów bez podziału na grupy. Naturalnie, że każdy zwycięski zespół cieszy się wynikiem w swej grupie, niemniej jednak godzi się porównać po zawodach faktyczny stan umiejętności ogółu zespołów.

Wyniki te podzielimy na dwie części — to jest na strzelanie i na marsz, gdyż ogólny wynik w punktach znów zaciemniłby istotę rzeczy.

Szereg marszów odbywanych ostatniemi laty przy udziale zespołów wojskowych, wykazał, że ta ostatnia kategorja zespołów stale na początku górowała nad zespołami P. W. pod każdym względem. Ostatnie trzy lata wykazują już jednak pewne wyrównanie klasy między kate-



W marszu wzięła również udział i Straż Pożarna.

gorją wojskową a „cywilną" a niejednokrotnie ambitne zespoły P. W. mocno przewyższają wyczynami sportowemi wojsko. Odnosi się to specjalnie do tych wszystkich konkurencyj gdzie do obliczenia wchodzi obok marszu czy też biegu i strzelanie, którego braki nadrabiają zespoły cywilne szybkością marszu czy też biegu narciarskiego.

Tak też było na ostatnim marszu Sulejówek — Belweder. Wojsko zostało prawie całkowitym panem sytuacji w strzelaniu. I tak na 20 pierwszych zespołów w strzelaniu 14 przypada na zespoły wojskowe, jakkolwiek wyniki strzelania na tegorocznem marszu Sulejówek — Belweder w porównaniu do marszu Szlakiem Kadrówki są zdaje się dużo słabsze. Celem zorjentowania się w umiejętnościach strzeleckich naszych zawodników przytoczymy poniżej wyniki pierwszych 20 zespołów: 1) 27 p. p. — 79 pkt., 2) 4 p. strz. podh.—77, 3) Szk. Podchor. p. 22 p.p.—70, 4) 21 p.p.—69, 5) 51 p.p.—67, 6) K.P.W.—Rybnik—62, 7) 29 i 49 p.p. po 61, 8) Z. S. Janowa Dolina — 60, 9) 18 p. p. — 58, 10) 52 p. p. — 55, 11) K. O. P. Orany — 51, 12) 56 p. p. i Zw. Strz. Gdynia po 41, 13) Zw. Strz. Powązki — 39, 14) Zw. Strz. Łódź — 34, 15) 1 p. lot. i Zw. Strz. P.K.O. Warszawa — 33, 16) K. P. W. Warszawa — 31, 17) Zw. Strz. Solec Kuj. i Lublin—30, 18) Zw. Strz. Rybnik — 29, 19) 54 p. p. — 28, 20) 10 p. p. i Zw. Strz. Siedlce po 27 pkt. Jak widzimy wyniki mimo znakomitych warunków strzelania t. j. należycie przygotowanej strzelnicy, doskonale widocznych tarcz i możliwie dostatecznego odpoczynku przed oddaniem strzałów niezbyt w swej drugiej części świetne! A przecież w zawodach brali udział sami dobrzy strzelcy posiadający wszyscy bez wyjątku odznaki strzeleckie i czerwone sznury wyborowych strzelców. Jednak i trema robi swoje i na to niema rady. Odnośnie zespołów Zw. Strzeleckiego musimy się uskarżyć na bardzo marną broń większości zespołów, która niweczyła najlepsze wyniki marszowe.

A teraz przejdźmy do marszu. W tej dziedzinie zespoły cywilne górowały nad wojskiem. Cywilne zespoły wykazały dużo więcej zapału i szybkości. „Ciąg" na metę u cywilnych zespołów był dużo lepszy, gdy tymczasem zespoły wojskowe które widziały, że odsunęły się od czoła rezygnowały z ostrej walki sportowej. Na 20 pierwszych miejsc 14 zajęli zespoły strzeleckie 1 K.P.W., 1 Zw. Rez. Oto tabelka wyników: 1) Z. S. Gdynia — 1:56:45, 2) Z. S. Skarżysko — 1:59:45, 3) 51 p. p. — 2:02:07, 4) 21 p. p. — 2:04:27, 5) Z. S. Lwów - Miasto — 2:05:00, 6) 4 p. strz. podhal. — 2:05:22, 7) 54 p. p. — 2:06:05, 8) Z. S. Warszawa - Pow. — 2:06:45, 9) 1 p. a. n. i Zw. Rez. - Pionki po 2:06:55, 10) Z. S. Lublin — 2:07:10, 11) Z.S.P.Z. Pir. Rembertów—2:07:23, 12) K. P. W. Warszawa i Z. S. P. Z. L. Warszawa po 2:07:30, 13) Z. S. Janowa Dolina—2:07:35, 14) 52 p. p. — 2:07:45, 15) 29 p. p. — 2:08:15, 16) Z. S. P. F. K. i Z. S. Śródmieście — 2:08:30, 17) Z. S. P. Z. Inż. Stocznia — 2:08:55, 18) Z. S. Zbrojownia — Warszawa — 2:09:02, 19) Z. S. Kraków — 2:09:10, 20) Z. S. Przasnysz 2:09:45.

Jak widzimy różnice w marszu są między niektóremi zespołami minimalne. O zwycięstwie w tym wypadku decydowało bezwzględnie strzelanie. Ponieważ broń w P. W. jest i będzie jeszcze długi czas podła, stąd wniosek, że stosunek oceny strzelania do marszu w grupie wojskowej powinien zostać na przyszłość taki jaki był ostatnio to jest jak 1:1 zaś w grupie P. W. stosunek ten powinien brzmieć ze względu na ciężkie możliwości zdobycia dobrej broni i odpowiedniej ilości amunicji jak 1:2. Taka punktacja pozwoliłaby wyjść na czoło dobrym zespołom marszowym co im obecnie strzelanie uniemożliwia. Bo jednak Sulejówek — Belweder to marsz ze strzelaniem a nie strzelanie z marszem ! ! !

M. Kurleto.



Drużyny wojskowe na tegorocznym marszu Sulejówek — Belweder były całkowitym panem sytuacji w strzelaniu.

NOWINY SPORTOWE

POLSKA NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM.— Polsk. Zw. Boks. wystawia drużynę bokserską na zawody o mistrzostwo Europy w Budapeszcie, jednocześnie rozegrany będzie mecz Polska-Węgry. Zawody odbędą się od 10 — 15 kwietnia.

Niemiecki Zw. Lekkoatl. zgodził się na rozegranie meczu kobiecego Polska-Niemcy. W program zawodów wejdą biegi, biegi przez płotki, sztafeta, skoki i rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

Do Polsk. Zw. Tennisowego wpłynęła propozycja rozegrania zawodów teniscwych Polska-Danja. Zarząd Związku ma zgodzić się na wysuniętą propozycję, pod warunkiem przyjazdu słynnej tennisistki Krahwinkel.

Do Nicei i Rzymu na zawody konne wyjeżdża w pierwszych dniach kwietnia drużyna polskich jeźdźców pod przewodnictwem mjra Antoniewicza. Jedzie rtm. Szosland, rtm. Kulesza, kpt. Ruciński, por. Pohorecki.

PIŁKARSTWO. — Sezon piłkarski już rozpoczął się. Niedziela 25 marca pełna była piłkarskich sensacyj. Tak więc Warszawianka zwyciężyła K. S. 22 p. p. Strzelec, w stosunku 2:0, gra wykazała brak formy u obu drużyn. Strzelec wystąpił w osłabionym składzie. Warta zwyciężyła Polonję 3:1; mecz Garbarnia-Podgórze skończył się słabem zwycięstwem Garbarni 1:0.

ZAPAŚNICTWO. — W Łodzi zakończono zawody zapaśnicze o mistrzostwo Polski. Na osiem wag Warszawa zwyciężyła w siedmiu, uzyskując 27 punktów, przed Śląskiem 11 p., Krakowem i Poznaniem po 2 pkt.

KOLARSTWO. — Według ogłoszonego przez Polski Zw. Tow. Kolarskich sprawozdania, do Związku należy 126 klubów kolarskich, grupujących ogółem 4931 zawodników. Najwięcej klubów posiada Warszawa — 30. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba zawodników wzrosła o 124 osoby.

WIOŚLARSTWO. — Polski Zw. Tow. Wiośl. otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w turystycznym spływie dookoła Berlina, który odbędzie się w dniach 7 — 8 czerwca.

VII CENTRALNE KOBIECE ZAWODY STRZELECKIE. — W wyniku zawodów organizowanych przez Kobiecy Klub Strzelecki, w których wzięło udział przeszło sto zawodniczek, otrzymano następujące rezultaty:

Strzelanie o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego, z broni długiej na 50 m., zespołowo: 1) Kob. Klub Strzel. 1885 pkt. na 2000 możliwych, 2) „Rodzina Wojskowa" 1766 pkt., 3) Związek Strzelecki 1724 pkt. Indywidualnie — 1) Woźniakówna — 382 pkt.

Strzelanie z pistoletu na 50 m., o nagrodę im. ś. p. Michaliny Mościckiej: 1) Kobiecy Klub Strzelecki 683 pkt., 2) Zw. Strzelecki 663 pkt. Indywidualnie najlepszy wynik osiągnęła Ziółkowska 214 pkt.

Strzelanie z trzech postaw, na 50 m., o nagrodę min. spr. zagr.: 1) Kobiecy Klub Strzelecki — 1189 pkt. Indywidualnie 1-sze miejsce zajęła Woźniakówna — 263 punktów.

Strzelanie o mistrzostwo Warszawy z karabinka szkolnego z bocznym zapłonem z 3 postaw: 1) Zw. Strzelecki 1370 pkt., 2) Klub Strzel. 1325. Indywidualnie: 1) Stawarzowa (Zw. Strzelecki) 284 pkt., 2) Hejdukówna (Zw. Strzel. Kraków) 284 pkt.

Strzelanie z karabinka krajowego, drużynowo: 1) Kob. Klub Strzel. 941 pkt., 2) Zw. Strzel. 938 pkt. Indywidualnie zwyciężyła Świstakówna 197 pkt. na 200 możliwych.

Jak widać z wyników Zw. Strzelecki zajął b. dobre miejsca, wykazując dobre przygotowanie strzeleckie.

PRZEKLEŃSTWO NIEWOLI

Każdy obywatel wie o tem dobrze, że wszystko co podrywało interes zaborcy leżało dawniej w interesie narodu polskiego. Nikt więc przed wojną nie występował zbyt gorąco przeciw przemytnictwu, na którem tracił obcy skarb. Ale niestety w niepodległej Polsce przemytnictwo nietylko nie ustało — ale jeszcze wzmogło się na sile, narażając skarb Państwa na duże straty.

Niedawno oglądałem mapę ilustrującą szlaki przemytnictwa. Kiedy opowiedziałem o tem w oddziale, chłopcy początkowo nie chcieli temu wierzyć.

— Jakto istnieje specjalna mapa przemytnictwa?

— A tak! Bo trzeba wam wiedzieć, że zawodowe przemytnictwo ma utarte szlaki, z których najważniejsze wiodą na Krotoszyn, Odolanów, Ostrów i Kalisz do Łodzi a ponadto do tej samej Łodzi przez Wieluń, Częstochowę, Radomsko i Piotrków. Są to stare szlaki — jeszcze przedwojenne.

— A gdzie jest najbardziej rozpowszechnione przemytnictwo?

— Na granicy polsko-niemieckiej. Zwłaszcza na odcinku od Rosztowa do Herb, który był przed wojną granicą między Rosją i Niemcami. Ludność osiadła po obu stronach granicy z dziada pradziada uprawia zawód przemytniczy i z biegiem lat zdobyła sobie wielkie „doświadczenie fachowe".

— To oni nic innego nie robią tylko szwarcują tytoń?

— Inna robota im się nie opłaca. Zresztą niektórzy z nich napozór dłubią coś w gospodarstwie.

— No dobrze. Ale przecież przemyt jest szkodliwy zarówno dla Polski jak i dla Niemiec — to Niemcy powinni go także zwalczać.

— Takby się wydawało. Tymczasem przemytnicy, udający się z towarem tytoniowym z Niemiec do Polski, otrzymują w niemieckich pogranicznych placówkach celnych potwierdzenie „wywozu", na podstawie którego otrzymują zwrot podatku wewnętrznego. W ten sposób państwo niemieckie jeszcze wspomaga przemytników. Nie dość na tem, bo wykazuje to nawet bezczelnie w oficjalnej statystyce wywozowej.

— A to dopiero skandal! To przecież przemytnicy są poprostu zdrajcami!

— No tak! O to właśnie chodzi. I dlatego strzelcy muszą bezwzględnie tępić przemytnictwo. *(j).*

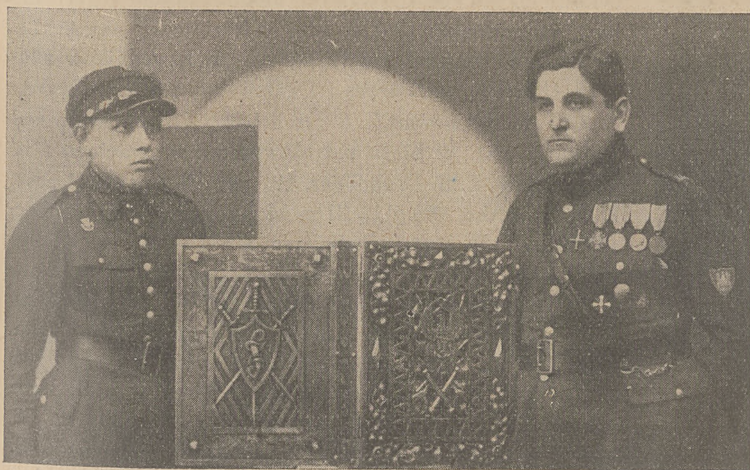
Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Stosownie do zapowiedzi w numerze poprzednim, komunikujemy Obywatelom Korespondentom, iż w najbliższych numerach „Strzelca" podamy tylko te sprawozdania z obchodów Imienin Marszałka, które wysłane zostały (data stempla pocztowego) do dnia 27 marca. Materjały nadesłane po tym terminie przejdą do archiwum, a wszelkie listy w tej sprawie pozostaną bez odpowiedzi.

Młody, niedawno założony oddział Z. S. WARSZAWA-POWIŚLE z okazji święta Komendanta zorganizował uroczystą akademję, wykazując tem swą sprawność w pracy strzeleckiej. Na program akademji złożyły się: produkcje kwartetu fortepianowego, przemówienie okolicznościowe, deklamacje i piosenki. Praca oddziału, pozostającego pod prezesurą ob. Borkowskiego, idzie stale naprzód.

Oddział Z. S. w KSIĄŻENICACH obchodził w tym roku uroczystość imieninową Marszałka szczególnie uroczyście. Przed południem zorganizował pochód, który przeszedł ulicami wioski przy dźwiękach orkiestry. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja, na program której złożyły się: występ chóru Zw. Strzel., przeplatany deklamacjami, przemówienie okolicznościowe kom. oddziału ppor. rez. Dębskiego „Czem jest Marszałek Piłsudski w Niepodległej Polsce". Występy dzieci szkolnych. Przedstawienie teatralne „Stary piechur i syn jego huzar" i „Byle handel szedł", odegrane przez Strzelców z Książenic. Udział miejscowego społeczeństwa bardzo liczny.

W poniedziałek 19 ub. m. urządziła szkoła strzelecka z Rybnej w sali hutniczej w STRZYBNICY uroczystą akademję. Sala hutnicza nabita publicznością. W programie: przemówienie, szereg pieśni, inscenizacje pieśni strzeleckich, recytacja zespołowa o Żołnierzu Polskim i sztuką teatralną p. t. „Rozkaz". Na zakończenie strzelcy złożyli ślubowanie na wierną służbę dla dobra narodu i Państwa. Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.



Ob. Parafiniuk (z lewej) jest nielada artystą. Ostatnio wykonał dla oddziału swego w Białej piękną okładkę albumową z żelaza.



Artyści oddziału Z. S. Kamień świetnie odegrali popularną komedję „Jak kapral Szczapa" wykiwał śmierć".

Oddział Zw. S. w KAMIENIU pod Rzędówką zorganizował wspaniały pochód wszystkich organizacyj na nabożeństwo na intencję Marsz. Piłsudskiego. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez oddział. Referat „Rola Marszałka w walce o niepodległość i w życiu dzisiejszej Polski" wygłosił ob. Gryń, instr. komendy podokr., który też zagaił uroczystość, witając serdecznie wszystkich członków i sympatyków Strzelca. Po referacie strzelcy odegrali arcywesołą trzyaktówkę „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", którą wypełniona po brzegi sala nagradzała co chwilę rzęsistemi oklaskami. Zaznaczyć wypada, że wioska Kamień, położona tuż nad granicą niemiecką, jest nader ubogą, to też młódź strzelecka prawie wszystkie sprzęty świetlicowe wykonała sama, a więc: duży stół ping-pongowy, masywny, pięknie pomalowany, siatki, przykrętki i rakiety, szafy na pisma i mundury, skrzynkę zapytań, stoły do czytania, nawet portrety Marszałka i Pana Prezydenta wykonał jeden ze zdolniejszych członków oddziału. Stroje przygotowały dziewczęta, które myślą już o założeniu oddziału żeńskiego, co pozwoli na intensywniejsze rozwinięcie pracy. Przy okazji zaznaczyć wypada, że oddział w Kamieniu rybnickim urządził niedawno wspaniałe boisko gier: siatkówki, koszykówki oraz skocznie i bieżnie również własnemi siłami.

Ludność polska na pograniczu, zamieszkała w OLZIE, postanowiła jako prezent imieninowy dla Marszałka Piłsudskiego założyć oddział żeński Z. S. Na zapowiedzianą godzinę świetlica strzelecka zaroiła się od młodzieży. Oddział męski, już 4 lata istniejący, przybył w komplecie i wystąpił z wiązanką pieśni legjonowych pod kier. swego prezesa ob. Mazura. Z ramienia władz strzeleckich przybyli ob. mjr. Skrzypek, ob. kpt. Ferencowicz, ob. Grabowska. Z miejscowych władz ob. naczelnik Hadaś, grono nauczycielskie i dużo dziewcząt. Po odśpiewaniu piosenek legjonowych rozpoczął szereg



Strzelczynie z Przemyśla prowadzą intensywną akcję dożywiania biednych dzieci.

przemówień Eug. Rohrbach. Następują wybory, zresztą bardzo proste, gdyż panuje zgoda przykładna. Prezeską obrano ob. A. Sztulankę, jej zastępczynią ob. Honyszównę F., sekretarką ob. Opicównę M. i skarbniczką ob. Gosposiównę M. Serdecznie do współpracy dla dobra kraju i własnej korzyści nawołuje ob. Grabowska, pow. kmdtka Z. S., wkońcu ob. Kandorzanka, obejmująca z rozkazu władz strzel., obowiązki komendantki oddziału, omawia sprawy organizacyjne. Wkońcu wpływają wnioski o uruchomienie kursu gospodarstwa domowego i przyjęto jednogłośnie rezolucję, wyrażającą hołd i cześć Marszałkowi.

W ROŻNOWIE Oddział Z. S. zorganizował obchód imienin Marszałka. Na program złożyły się: capstrzyk i akademja, na której wygłoszono kilka przemówień i deklamacyj. Chór strzelecki odśpiewał szereg pieśni, odegrano 1-aktówkę „Rozkaz".



Oddziały strzeleckie Janowiec i Oblassy odpoczywają po ćwiczeniach.

W ub. miesiącu odbyło się w PRZEMYSKIM Oddziale Z. S. Walne Zebranie, przy tłumnym udziale członków. W zebraniu udział wzięli prezes Okręgu Dr. Prochazka, Komendant Okręgu Mjr. Stawarz, Prezes Pow. ob. Złotnicki, członkowie Zarządów Okręgu, powiatu i oddziału, oraz przedstawiciele władz P. Starosta Remiszewski, Kmdt. Obwodu P. W. Mjr. Żak, Kmdt Pow. P. W. por. Paluchowski i inni. Po wyczerpującem sprawozdaniu ustępującego zarządu i dyskusji, udzielono dawnemu Zarządowi absolutorjum, oraz przeprowadzono wybory władz Oddziału. Nowoobrany prezes Oddziału Ob. Obalt zakończył zebranie wezwaniem do jaknajintensywniejszej pracy w nowym roku strzeleckim.

Dnia 24 i 25 lutego b. r. odbyły się w ROZŁUCZU Zawody narciarskie o mistrzostwo OKRĘGU X Zw. Strzeleckiego. Do zawodów stanęło 45 zawodników i 9 zawodniczek, reprezentujących 8 powiatów t: j. Przemyśl, Jaworów, Gródek - Jagielloński, Mościska, Turka,



Strzelecka drużyna narciarska ze Śląska na starcie raidu w Rafajłowej.

Sambor, Drohobycz i Sam. Baon Z. S. Borysław. Zawody składały się z następujących konkurencji: bieg patrolowy 12 klm. ze strzelaniem, bieg rozstawny 4 x 2 klm. bieg indywidualny 12 klm, bieg indywidualny pań 8 klm. W biegu indywidualnym 12 klm — 26 zawodników zdobyło Odznakę narciarską. Ogólne mistrzostwo Okręgu X. Z. S. zdobył powiat Z. S. Drohobycz 37 punktami przed Turką 36 pkt. W biegu patrolowym ze strzelaniem: I m. zdobył pow. Z. S. Drohobycz, 191 pkt., II m. zdobył pow. Z. S. Mościska, 188 pkt., III m zdobył pow. Z. S. Sambor, 181.50 pkt:, W biegu rozstawnym 4 x 2 klm. I m. zdobył pow. Z. S. Turka, II m. pow. Z. S. Sambor, III m. pow. Z. S. Drohobycz. W biegu indywidualnym na 12 klm. I m. zdobył ob. Szczepaniak Stanisław, Z. S. Turka, 54'50" II m. ob. Czajkowski Kazimierz, Z. S. Sambor 57'10" III m. ob. Mejsenhelder Marjan Z. S. Drohobycz 58'45". W biegu indywidualnym pań na 8 klm. I m. zdobyła ob. Miszczyszynówna Helena, Z. S. Drohobycz, 1.13'31" II m. ob. Langżanka, Helenka, Z. S. Turka, 1.16' III m. ob. Lachowiczówna Marja, Z. S. Drohobycz 1.22'. Warunki śnieżne b. ciężkie —

śnieg zupełnie mokry. Na otwarciu zawodów był obecny Z-ca D-cy O. K. X P. Pułk. dypl. Kawiński, w rozdaniu nagród kier. Okr. Urz. WF. i PW. P. Płk. dypl. Morawski. Z ramienia władz Okręg. Z. S obecnym był Kmdt Okr. Z. S. mjr. Stawarz, kierownikiem zawodów był kpt. Kolasiński z Okręg. Urz. WF. w Przemyślu.

Na terenie JANOWCA N/WISŁĄ istnieją cztery oddziały Z. S. w Janowcu, Oblassach, Wojszynie i Łaguszowie, liczące razem 170 członków. Wszystkie oddziały przejawiają bardzo dużą żywotność, prowadząc prace p. w., p. r. i w. ob. Oddział Z. S. w Janowcu posiada własną świetlicę, zaopatrzoną w dość obszerną bibljotekę, oraz trzylampowy aparat radjowy. Oddział Oblassy doczeka się również w niedługim czasie własnej świetlicy w wykańczanym domu ludowym, wzniesionym wspólnym wysiłkiem organizacyj społecznych znajdujących się w Oblassach. Niedawno odbył się w świetlicy Z. S. Janowiec kurs przysposobienia rolniczego,



Patrol narciarski oddziału Z. S. Bystra Śląska przed wyjazdem na raid II Brygady Legjonów.

dla wszystkich oddziałów z terenu gminy. Wykłady prowadził pow. instr. rolny i jednocześnie kmdt tutejszego bataljonu ob. Stuczeń. W skład zarządu gminnego wchodzą: prezes ob. Mag. Janiszewski St. sekr. ob. Bolesławski J., skarbnik ob. Budniakiewicz E.

Okręg I Z. S. zorganizował 3-dniowe zawody bokserskie o mistrzostwo drużynowe i indywidualne Okręgu. W zawodach wzięło udział 42 zawodników od wagi papierowej do ciężkiej włącznie. Zawody odbyły się w dniach 9, 10 i 11 marca w Radomiu pod kierownictwem Ob. pow. Antosza. Sędziowali: sędzia P. Z. B. Pasturczak i Marynowski. Finały zawodów zaszczycił obecnością Komendant Główny Z. S. Ob. Płk. dypl. Rusin wraz z Małżonką oraz Prezes Okręgu I. Ob. Kotarbiński wraz z Kmdtem Okręgu Ob. Mjr. Kłosińskim. Przy wypełnionej publicznością sali Komendant Główny Z. S. wręczył mistrzom drużynowym i indywidualnym nagrody ufundowane przez Kier. Okr. Urzędu W. F. i P. W. oraz S-kę Wydawniczo-Drukarską „Kadra", dzięki staraniom Ob. Dyr. Kowalewskiego. Wyniki zawodów były następujące: mistrzem drużynowym Okręgu został Z. S. Radom „Broń", zdobywając 5 mistrzostw indywid., v. mistrzem Z. S. Mława, zdobywając 1 mistrzostwo indywidualne. Mistrzostwa indywidualne zdobyli, Karczmarczyk — Radom, Wadziński — Łomża, Dydyński — Radom, Jankowski — Mława, Orlicki — Radom, Krawczyk — Radom, Radulski — Łomża, Dobrzyński — Ciechanów, Dziewulski — Radom. Zawody były jednocześnie świętem sportowem Z. S. w Radomiu, gromadząc liczne rzesze publiczności, która żywo manifestowała wielkie zainteresowanie boksem.



Mistrzowie dziewięciu wag mistrzostw bokserskich I Okręgu Związku Strzeleckiego.

W dniu 25 lutego odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału DEREŻYCE, na którem wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: ob. Wukina Zd. — prezes, Kolaczek R. — wice - prezes, Wolf J. — sekretarz, Wiatr J. — zastępca, Woźniak Wł. — skarbnik, Ukraińska E., Piotrowska St. — ref. oświat., Maternówna K. — zastępca, Zacny M., Żołnierczyk St., Filip J., Kolaczykowa J., Wiatrowa F. — kom. rewiz.

Poddział Z. S. MYSZKI uczcił rocznicę powstania styczniowego szeregiem przemówień i pieśniami, przy płonących ogniskach.



Scena z „Nocy w Belwederze" w wykonaniu zespołu scenicznego Oddziału Z. S. w Masłońskiem.

W dn. 4 ub. m. w WARSZAWIE odbył się start 60 zawodników do marszu o mistrzostwo oddziału im. płk. Lisa - Kuli. Trasa marszu wynosiła około 25 klm. Na zawodach był obecny kmdt okr. stoł. ob. kpt. Habiniak, który też dokonał rozdania nagród. Zawody odbyły się w dwóch grupach: dla senjorów i juniorów; pierwsze miejsca zajęli w grupie senjorów ob. ob. Grajda, L. Krzyczkowski K., Możdżyński H., którzy marsz ukończyli w jednakowym czasie, 2 miejsce ob. Magienta S., 3 ob. Zakrzewski Śl.; w grupie juniorów ob. ob.: 1 miejsce Możdżyński T., 2 miejsce ob. Bujak Jan, 3 miejsce ob. Mielechowiec T. Zawody powyższe były jednocześnie eliminacją celem wybrania drużyn na marsz Sulejówek — Belweder.

Oddział w GODULI — CHEBZIU zorganizowany w tym roku przejawia nader ożywioną działalność. Zarówno liczebność oddziału, jak i personel Zarządu oraz życzliwe ustosunkowanie się przedstawicieli ciężkiego przemysłu rokują Oddziałowi pomyślny rozwój. Ćwiczenia odbywają się 2 razy tygodniowo w świetlicy Kolejowego p. w. w Chebziu. Uczestnictwo dobre. Prezesem Oddziału jest kpt. Latacz.

W dn. 25.2 b. r. odbyły się w WIŚLE zawody narciarskie Podokręgu „Śląsk" Zw. Strzeleckiego. Do zawodów stanęli zawodnicy z powiatów: Bielsko, Biała, Cieszyn, Żywiec i Katowice w liczbie 80 czł. Zawody rozpoczęto raportem, który odebrał Kmdt Podokręgu Z. S. kpt. Pittner. Z kolei odbyło się badanie lekarskie pod kier. D-ra Kossowskiego, lekarza powiatowego Z. S. Cieszyn i losowanie. Wyniki zawodów: w biegu patrolowym osiągnęły: I miejsce patrol Istebna czas 1,03,08 godz., II — patrol Zwardoń w 1,03,16, III — Biała 1,12,00, W biegach indywidualnych strzelców osiągnęli: I miejsce ob. Kępny Eug. z Wisły w czasie — 1,08, 42 godz. II — Czyż Paweł z Wisły w 1,10,50 godz., III — Kowala Rudolf z Wisły 1,10.57. W biegach indywidualnych strzelczyń osiągnęły: I-miejsce Lozertówna Stanisława z Zwardonia czas: 1,08,45, II Bystrzycka M. w 1,12,38 godz. III— Zwardoniówna Janina w 1,22,06.

W WIELMOŻY pow. Olkuski odbyło się 25.II. Walne Zebranie członków Oddziału Z. S. przy udziale Delegata Pow. Komendy ob. Fr. Zbiega. Prezesem został wybrany ponownie ob. Mgr. Zgoda, referentem wych. obywatelskiego ob. kier. Dębski.

W Z. S. żeńskim w BŁAŻOWEJ wre praca. Ostatnio utworzył się zespół rolniczy, do którego wstąpiły wszystkie ob. strzelczynie. Instruktorkę P. R. wysłano na specjalny kurs rolniczy do Miłonina w celu wyszkolenia.

Z inicjatywy i z pomocą ob. Wolańskiego, powstała przy oddziałach męskim i żeńskim w TURZE, bibljoteka, licząca obecnie 140 tomów i około 200 numerów tygodnika „Tęcza". Tą drogą oddziały składają podziękowanie obywatelom Szubina, Barcina, Łabiszyna i Kcyni, oraz wsiom wójtowstwa szubińskiego za pomoc przy organizowaniu bibljoteki.

W dniu 11 ub. m. odbyła się w TYKOCINIE koncentracja oddziałów Z. S. z Tykocina i gminy Stelmachowo. W programie znajdowały się ćwiczenia: rzucanie granatami, musztra i ćwiczenia bojowe. Po koncentracji urządzono wspólny obiad, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

Zespół siatkówki Oddziału Z. S. w GARBATCE, ćwiczy zawzięcie, przygotowując się do mistrzostw Zw. Strzeleckiego. Tenże zespół uprawia również boks, koszykówkę i lekkoatletykę.

Dzięki poparciu miejscowego społeczeństwa, a w szczególności ob. Elżbiety Terlikowskiej, bibljoteka Oddziału w NIECHACZOWIE wzrosła do przeszło dwustu książek. Za ofiarowane 67 książek Oddział składa tą drogą serdeczne podziękowania.

W JABŁONOWIE, małem miasteczku na Pokuciu, powstał Oddział Z. S., liczący w obecnej chwili 152 członków. Energicznie działający założyciel ob. major Więckowski, umundurował wkrótce Oddział, założył strzelnicę, boisko do gier sportowych, a wreszcie otworzono i urządzono dzięki jego pomocy świetlicę. Ku ogólnemu żalowi strzelców, ob. major Więckowski został przeniesiony do Buczacza. Na walnem zebraniu postanowiono jednogłośnie wyrazić ustępującemu prezesowi uznanie i gorące podziękowanie.

Oddz. Z. S. BIAŁA, zorganizowany w roku 1927 wykazał w pracy Z. S. dużą żywotność. Liczne nagrody zdobyte przez członków oddz. w zawodach świadczą o intensywnej pracy w rozwijającym się sporcie strzeleckim jak również w. f. Urządzone w dniu 11 lutego b. r. przez kółko amatorskie przedstawienie „Pan Chciwski" zasiliło kasę Z. S. z czego będzie zaopatrzona w książki organizująca się bibljoteka w świetlicy Z. S. W dniu 11 marca r. b. odbył się w Wieluniu turniej szachowy i warcabowy, w którym mistrzostwo w powiecie, w grupie młodszej wziął Ob. Ciborski Stanisław z Oddziału Biała.

W naszej wiosce POSADZIE GÓRNEJ, Związek strzelecki jest jeszcze niemowlęciem. Ma dopiero 10 miesięcy. Pomimo to rozwija się świetnie praca oświatowa; tydzień w tydzień odbywają się świetlice z bogatym programem, obejmującym dziedziny społeczne, zawodowe i ogólne. Pracę oświatową prowadzi prezes tut. Oddziału ob. Winiarski oraz ref. w. o. ob. Duda, jakoteż zapraszani prelegenci. Oprócz świetlic odbywały się zabawy przy bardzo licznym udziale mieszkańców. Ponadto urządza się przy większych uroczystościach akademje, wieczornice, na które składają się: deklamacje, mowy okolicznościowe, śpiewy i przedstawienia.

W dniu 4 ub. m. odbyły się w JAROSŁAWIU zawody o P. O. S. i O. S. przeprowadzone przez ob. Głowę, instr. W. F. W zawodach wzięło udział 48 strzelców. W rezultacie zdobyli: Leichtfried, wiceprez. Zarządu Oddz. złotą, Marona Jan oraz Pęcak srebrne, 45 strzelców bronzowe P. O. S. i O. S. Tegoż dnia odbyło się przedstawienie teatralne w świetlicy Oddz. staraniem kółka amatorskiego Z. S. pozostającego pod kierownictwem ob. Kuźmińskiego. Odegrano trzy jednoaktówki. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków wykonawcom.

W. G.

APEL DO PRZEMYSŁU I HANDLU POLSKIEGO

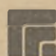
Mimo, że Targi Poznańskie istnieją od lat 13-tu, niezespolone czyniki gospodarcze Rzeczypospolitej nie potrafiły uczynić z nich takiego instrumentu handlowego, jakim dzięki zorganizowanej pracy związków gospodarczych stały się niektóre wielkie targi zagraniczne. Wskutek tego liczne korzyści, jakie gospodarce krajowej powinna udostępnić wielka instytucja targowa, pozostały dotychczas jeszcze niewykorzystane.

Pragnąc zracjonalizować te nieskoordynowane wysiłki i zaprząc je do pracy dla spotęgowania obrotów gospodarczych, zawiązała się samorzutnie Rada Interesów Targów Poznańskich jaka emanacja samorządu gospodarczego, t. j. izb przemysłowo - handlowych, rolniczych i rzemieślniczych oraz 68 organizacyj gospodarczych całej Polski z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego i Naczelną Radą Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego na czele.

Rada Interesów Targów Poznańskich jest reprezentacją użytkowców targowych. Kieruje się przeto w swej działalności jedynie i wyłącznie względem na dobro wytwórczości i handlu polskiego, natomiast nie reprezentuje interesów instytucji targowej.

By zracjonalizować Targi Poznańskie, w myśl dezyderatów przemysłu i kupiectwa, wzywamy wytwórców krajowych, aby wzięli jaknajliczniejszy udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich (od 29 kwietnia do 8 maja 1934). Nie należy łożyć na kosztowną dekorację stoiska, nie chodzi bowiem o efekty wystawowe, ale o pokaz towaru. Nie powinno zabraknąć ani jednego poważnego warsztatu w Polsce, dając tem wyraz zrozumieniu potrzeb przemysłu krajowego oraz lojalności wobec własnych związków i gospodarczego samorządu. Równocześnie kierujemy apel do kupiectwa aby pewną określoną część swych zakupów sezonowych załatwiło bezpośrednio na Targach Poznańskich, dając tem dowód zrozumienia dla inicjatywy powziętej przez ich własną reprezentację i ich dobro mającej na celu.

Rok zeszły zaznaczył się w gospodarce jako punkt zwrotny kryzysu. Obecnie idziemy powoli ku poprawie. Należy zdyskontować korzyści, jakie ona niebawem przyniesie i otrząsnąć się z martwoty kryzysowej, przyśpieszając pobudzenie nowych sił produkcyjnych i konsumpcyjnych. Niechaj przykładem a zarazem przestrogą będą nam wszyscy nasi sąsiedzi z zachodu, którzy zapowiedzieli liczny udział w tegorocznych Targach Poznańskich, kierując się widocznie przekonaniem o wzroście siły nabywczej Polski. Uważają oni Targi Poznańskie za racjonalną płaszczyznę dla dokonania licznych transakcyj. Niezaprzeczalnie leży w interesie naszego przemysłu i handlu, by osiągnęły te korzyści, w jakie nawet obcy niezbicie wierzą, przez gremjalny a przeto najmniej kosztowny udział w Targach Poznańskich.



Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

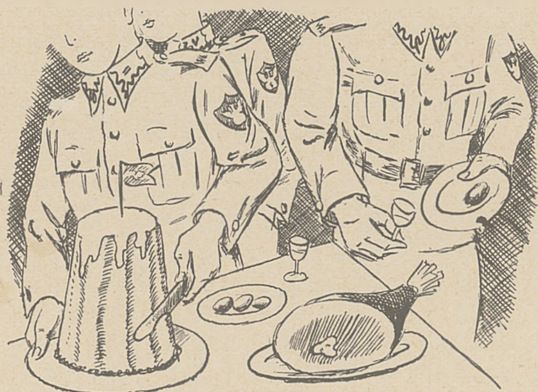
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

ZADANIE NR. 22 — PRZY STRZELECKIEM ŚWIĘCONEM.



W świetlicy oddziałowej, przy strzeleckiem święconem zebrali się wszyscy członkowie oddziału. Na stole, jak widzimy, niczego nie braknie. Chociaż... były przecież butelki z winem. Gdzie są i ile ich było?

ZADANIE NR. 23 — JAKIE MAMY IMIONA.



Jakie imiona mają osoby, przedstawione na rysunku?

Termin rozwiązań zadań — 20 kwietnia. Do losowania o nagrody dopuszczamy tylko rozwiązania podane każde na oddzielnej kartce, opatrzonej nazwiskiem i adresem rozwiązującego. Nagrody: za zadanie nr. 22 — pantofle kolcówki do biegów, za zadanie nr. 23 — gra świetlicowa „Szachy strzeleckie".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 13

Samorząd — Sanki.

Rozwiązań nadesłano 142, z czego 14 nieprawidłowych. Są to rozwiązania: 1) ob. Orłowa, Roś, 2) ob. Zachary, Brzesko, 3) ob. Bieńkiewicza, Horyniec, 4) ob. Gustajtisa, Dukszty, 5) ob. Laskowskiego, Zajezierze, 6) ob. Kasprzyka, Janówka, 7) ob. Gasińskiego, Powidz, 8) ob. Machery, Piotrków, 9) ob. Litwiniuka, Zabłocie, 10) ob. Kądzielowej, Olesna, 11) ob. Suchego, Krotoszyn, 12) ob. Syzdyka Biała, 13) ob. Sukiennika, Stary Sącz, 14) ob. Dykasa, Dembowiec.

Grę świetlicową „Szachy strzeleckie" wylosował ob. Powojski, Białystok.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 12

W dodawaniu padł nowy rekord — rozwiązań nadeszło aż 296, z czego tylko jedenaście nieprawidłowych.

5		10		20	
	10		20		5
20		5		10	
	5		10		20
10		20		5	
	20		5		10

Nadesłali je: 1) ob. Dykas, Dembowiec, 2) ob. Pluciński, Jurgów, 3) ob. Wojtkowski, Niechaczewo, 4) ob. Kielakówna Szawłowo, 5) ob. Miżygórski, Kielojcie, 6) ob. Mądry, Laszki Murowane, 7) ob. Knapikówna, Poznań, 8) oddział w Czyżowicach, 9) ob. Kornaga, Dąbrowa, 10) oddział żeński Turka n/Str., 11) ob. Pawlukiewicz, Węsławinięta.

Układ monet w poszczególnych rozwiązaniach był rozmaity, zadanie dawało wiele możliwości, nie jesteśmy oczywiście w stanie podawać wszystkich sposobów.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Szklarczyk z Warszawy. Wobec dużej ilości rozwiązań dodaliśmy jeszcze jedną nagrodę — 5-ciozłotową. Wylosował ją ob. Hoffmann ze Śremu.

CO CZYTAĆ

Dr. M. Ziemnowicz — SZKOLNICTWO W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ. — *Książnica-Atlas. 1934.*

Wielki nacisk, jaki kładziemy obecnie w Związku Strzeleckim na sprawy wychowania, każe nam bacznie śledzić jego stan i stosowanie swoistych metod nietylko na najbliższym odcinku, ale i w szerszej skali.

Dlatego też należy na tem miejscu zasygnalizować pojawienie się doskonałej książki, ujmującej na głębokiem podłożu socjologicznem organizację i rozwój szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Dzieło to może oddać w niejednym wypadku prawdziwą usługę. Jako pierwszorzędne źródło poznania w zwięzłym zarysie rozwoju historycznego Unji oraz syntezy życia amerykańskiego musi zainteresować nietylko grono fachowych wychowawców. Kompletując większą bibljotekę nie zapominajmy o istnieniu tej książki. Będzie do niej napewno z ciekawością i prawdziwym pożytkiem niejednokrotnie zaglądał referent wychowania obywatelskiego, a może i ciekawy a ujęty na szerszem podłożu społecznem zarys stosunków amerykańskich zainteresuje i niejednego strzeleckiego czytelnika.

M. Rusinek: CZŁOWIEK Z BRAMY". *Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1934.*

Ostatnia powieść laureata tegorocznej nagrody literackiej miasta Krakowa, stanowiąc samoistną całość jest drugą częścią cyklu powieści psychologicznej. Pierwsza „Burza nad brukiem", wydana dwa lata temu opisywała wypadki z okresu wojny światowej i oswobodzenie Krakowa, w „Człowieku z bramy" snuje Rusinek dal-

sze losy bohatera, dając obraz twórczej pracy Polski współczesnej u jej morskich wrót.

Piękny i zwarty styl, bogaty, pełen ciekawych i niespodziewanych metafor język, duża siła sugestywna opisywanych zdarzeń — oto główne walory nowej powieści młodego laureata. Zwłaszcza wyjątkowo piękną poetycką prozą tchną ostatnie strony książki, gdy Piotr ratuje z pod kopyt końskich dziecko stróżki.

Gustaw Morcinek — GWIAZDY W STUDNI — *nakładem księgarni Św. Wojciecha. Poznań 1934.*

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży, o życiu Ślązaka w dobie dzisiejszych stosunków gospodarczych. Stosując się do umysłów młodych czytelników, daje Morcinek obraz ludzi złych i dobrych, stara się wytłumaczyć rzeczywistość, w odróżnieniu od wielu innych pisarzy, którzy ciekawość dziecka we wszystkich kwestjach politycznych lub społecznych zaspakajają bajkami. Duże znaczenie wychowawcze posiada zakończenie przygód biednej Sierotki i jej opiekuna Hanysa. Autor nie tworzy beznadziejnej tragedji — wykazuje, że uczciwość w nędzy czy ubóstwie, znajdzie wkońcu pomoc tych szczęśliwszych, którzy są jeszcze w stanie ulżyć doli ludzi pokrzywdzonych przez los. Jest to książka, która nie rozgoryczy, ale uczy wytrwałości w znoszeniu własnych kłopotów ,uczy współczuć troskom bliźniego.

William I. Locke. CHWALCY BAŁWANÓW. *Wydawnictwo Rój, 1934.*

Tragedja rozbitej rodziny, a jeszcze bardziej tragedja człowieka, który wciąż przekonuje się, że to co czcił jest bałwanem, a nie bóstwem, silnie przemawiają z kart tej książki do czytelnika. Autor jakgdyby w przewidywaniu dzisiejszych teoryj rasizmu, wprowadza do swej powieści, jako czynnik destrukcyjny, rozbijający spokojnie żyjącą trójcę Anglików, obcą im rasowo kobietę. Oczywiście wszystko jest uzasadnione psychologicznie, mocno zarysowane charaktery, mówią i działają same za siebie. Mimo zdawałoby się dokładnego ich poznania, robią wciąż dziwne, ale uzasadnione ludzko usterki, co potęguje ciekawość czytelnika. Jeszcze jedno odkrywa nam książka Locka, mianowicie, że pod pozorami spokojnego życia, w duszy każdego człowieka kryje się wiele złych instynktów i namiętności, niby materjałów wybuchowych, które gdy wstrząśnie duszą człowieka jakiś niezwykły wypadek, wybuchają z straszną, niszczycielską siłą.

Franek Rzepka zbiera na samolot „Strzelec"



